Nr 46 Kraków 26 Lutego — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 25 lutego.

W obec rezolucyi galicyjskiej zrazu postanowiono jak wiadomo w obozie ministeryalnym trzymać się polityki koszowej. Uważać żądania kraju koronnego za niebyłe, wrzucić do kosza konstytucyjne wnioski sejmu: oto pierwotny zamysł, który dopiero ustąpić musiał za wyświeceniem formalnej strony tej sprawy przez użycie odpowiedniej drogi, jaką obrała delegacya polska.

Dla tego to przeciwnicy czczego formalizmu w ogóle, przywiązywaliśmy wielką wagę do sposobu formalnego traktowania kwestyi galicyjskiéj. W tak skomplikowanym organizmie, jakim jest konstytucyonalizm austryacki, wiele zawisło od formy, forma przytem w duchu ustawodawstwa jak i parlamentaryzmu austryackiego często przeważne zajmuje miejsce. Wolelibyśmy, aby tak nie było, aby treść sama zastępowała formę; wolelibyśmy się nie zapuszczać w te subtelności, które dla syntetycznego umysłu polskiego są tak przeciwne, są one bowiem wynikiem doktryneryi prawniczej, i miasto zajmować, nużą często uwagę ogółu czytelników. Lecz darmo: zadaniem naszem nie jest bawić, nie jest uderzać w jaskrawe barwy lub brzmiąse tony, ale wyświecać w szczegółach sprawę, od której stanowisko kraju zawisło. Nie lekceważyliśmy przeto strony formalnej sprawy rezolucyjnej, wywyświecaliśmy w swoim czasie różnice słów *vorlegen* czy *mittheilen*, oświadczaliśmy się przeciwko wniesieniu rezolucyi ze strony deputowanych polskich a za wezwaniem Izby, aby od rządu udzielenia wniosków sejmowych zażądała, bo w tych wszystkich sprawach formalizmu parlamentarnego widzieliśmy zasady, ukryte prawa sejmu lub zwycięstwo i przewagę Rady Państwa. Sądzimy nawet, że pewne zasadnicze zwycięstwo dla stanowiska konstytucyjnego sejmów drogą obraną przez delegacyę uzyskanem zostało, że poniekąd zachwiał się w swej bezwzględności centralizacyjny parlamentaryzm. Lecz dla formy poświęcać treść — na to się nigdy nie zgodzimy. Zdawałoby się z pogłosek jakie krążą po Wiedniu, pogłosek podniesionych przez niektóre dzienniki, że pierwotną taktykę koszową pragną dziś zastąpić polityką odraczania. Nie nowa to w Austryi polityka, zwłaszcza wobec żądań Galicyi. Wszakże ta polityka stanowi całą pięćdziesięcioletnią historyę rządu austryackiego wobec sejmów stanowych. Na wszystkie przedstawienia i domagania się ówczesnej reprezentacyi krajowej mieniały się ustawicznie polityka koszowa z polityką odraczania: albo nic nie odpowiadano, albo zostawiano rzecz do późniejszej decyzyi. Polityka ta sama odraczania kierowała administracyą kraju, wstrzymywała wszelkie reformy, słowem była jedynym wyrazem idei rządowej w Galicyi.

Czyliżby tak śmiały w teoryach parlamentaryzm i rząd konstytucyjny przejął w spuściznie tę tradycyjną politykę odraczania, którą nazwano *der alte Zopf*? Nie, bo czasy się zmieniły — dziś odraczać niepodobna, nie wystawiając się na nader groźne następstwa. Oddana pod konstytucyjne traktowanie rezolucya galicyjska mogłaby być przedmiotem porozumienia; — odroczona staje się programatem wiodącym do jak najśpieszniejszego zajęcia stanowiska abstencyi czy protestacyi, i może stanać zaporą raz na zawsze między Radą Państwa a Sejmem.

Czy taki cel rządu, czy taki bióra prezydyalnego Rady Państwa, które się ociąga z przedłożeniem sprawy formalnie już rostrzygniętej?

Słusznie nasz korespondent wiedeński ‡‡ zwracał uwagę rządu na rozdrażnienie opinii w Galicyi, na powrót posłów z Rady Państwa z próżnemi rękami do domu. Gdyby Rada Państwa zamkniętą została przed rozstrzygnieniem rezolucyi galicyjskiej, to stanowisko członków delegacyi wobec kraju stałoby się trudniejszem niźli po straconej kampanii. Odraczanie jest gorszą bowiem zniewagą niż odrzucenie — a powtórzymy z *Pressą*, że rząd nie powinien się obawiać postawienia rezolucyi na stole obrad, bo nierozstrzygnięta sprawa w Radzie Państwa szkodliwiej dla konstytucyi musiałaby się rozstrzygnąć poza Radą Państwa.

Wszak skład Rady Państwa nie może wzbudzać obaw stronniczości dla wniosków sejmu lwowskiego, niechże więc raz jasno i otwarcie centralny parlament oświadczy się, na co zdobyć się gotów dla praw i swobód krajowych.

Sprawa propinacyi.

III.

Trafną była uwaga posła hr. Henryka Wodzickiego na sejmie naszym podczas ostatniej kadencyi, iż wtargnęła do nas mania psucia projektów i wniosków do ustaw krajowych, chociażby to wychodziły od ludzi najgruntowniej z przedmiotem obznajmionych i wyczerpująco rzecz traktowały. Nie przeczymy, iż rozbiorem krytycznym projektów wyświeca się ich dobre i złe strony, a umiejętnemi poprawkami podnosi się pierwsze, a usuwa drugie; lecz również niezaprzeczoną jest prawdą, że istnieje mania obalania wszystkiego, byle tylko obalać albo popisywać się wymową. Takiemu losowi popadło mnóstwo wniosków wypracowanych fachowo na ostatnim sejmie i projekt Wydziału krajowego o propinacyi w ostatniej komisyi *ad hoc* zwołanej.

W poprzednich dwóch artykułach wykazaliśmy główne różnice zachodzące pomiędzy projektem Wydziału krajowego a projektem komisyi, i zwróciliśmy uwagę na możebność obrania drogi pośredniej między obu projektami, podając stosowne do tego wnioski przyznając zawsze jednak pierwszeństwo wnioskowi Wydziału krajowego nad wnioskiem komisyi, lubo się nie zgadzamy ze zdaniem, jakoby prawo propinacyjne musiało być koniecznie uważane i traktowane tak jak rzecz widoma, ruchoma lub nieruchoma, która się nie może obejść bez właściciela. Gdy kraj spłaci właścicielom poszczególnym wartość kapitału propinacyjnego i prawo to wymazanem zostanie z ksiąg tabularnych, to już przez to samo może być wedle §. 350 kod. cyw. uważane jako prawo wygasłe. Gdyby nadto ogłoszono propinacyę, a względnie prawo wyszynku jako zatrudnienie lub zarobek wolny lub koncesyjny, natura dawnego prawa propinacyjnego zostałaby z gruntu zmienioną, a właściwe prawo bezpowrotnie zniesione, zwłaszcza, że kodeks cywilny w §. 444 nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości. Pomijając nawet i brzmienie obowiązującej ustawy, mamy przykłady w prawodawstwach i zdarzeniach państwowych, iż ważniejsze prawa i własności zostały zniesione bez przeniesienia na osoby trzecie, jak np. zniesienie niewoli w Anglii i Stanach północnych, zniesienie absolutyzmu w Hiszpanii, itp.

Wracając do projektów komisyi propinacyjnej, przyzna każdy, iż takowe wcale nie ułatwiły sejmowi decyzyi stanowczej, lecz jeszcze bardziej utrudniły, bo sejm chcąc skrócić rozprawy nad tym przedmiotem, polecił zwołanie komisyi specyalnej, która miała zbadać projekt Wydziału krajowego, wyświecić go i zdanie swe o nim wynurzyć, a tu widzimy zupełny przewrot projektu wydziałowego, ale bez motywów, bez wyjaśnienia, przeto, gdy przyjdzie rzecz na stół Sejmu, reprezentacya krajowa już nie jeden projekt Wydziału krajowego, lecz trzy projekta wykupna propinacyi, bo drugi komisyjny, a trzeci posła Skrzyńskiego projekt do ustawy będzie mieć do zbadania. Wprawdzie przedmiot jest nader ważnym, i nie szkodzi, iż go wszechstronnie roztrząsają i opiniują, jednakże, gdy stronom prywatnym godzi się objawiać swe zdanie bez uzasadnienia obszerniejszego, komisya jako organ publiczny, winna motywować przynajmniej główne podstawy swego projektu, zwłaszcza, że nie wszyscy członkowie tej komisyi są zarazem członkami sejmu, nie wszyscy więc będą mogli wyłuszczyć powody, dla których ten lub ów paragraf wydawał się im lepszym, aniżeli projektowany przez Wydział krajowy.

Projekt do ustawy wykupna prawdopodobnie nie utrzyma się w takiéj treści jak go komisya zredagowała; tem mniéj może się utrzymać projektowana ustawa do zabezpieczenia i uregulowania propinacyjnego prawa wyszynku, którą dosłownie zamieścimy. Narodowi całemu, dobijającemu się przez lat dziesiątki o prawa konstytucyjne, muszą uzyskane chociażby częściowe koncesye być drogiemi i świętemi. Czyż podobna, ażeby ten naród przez swą reprezentacyę, przez Sejm krajowy, chciał sam dekretować się na utratę wolności osobistéj i bezpieczeństwa spokoju domowego przyjęciem projektu komisyjnego, który na przestępców propinacyjnych ustanawia postępowanie karne przewyższające surowością przedrewolucyjne systemy prohibitywne francuskie Lawa i zwolenników, (§ 7—15), funduje takowe na donosicielach, którym połowę kary pieniężnéj przysądza (§ 12) i uprawnia urzędy powiatowe, ba nawet zwierzchności gminne do robienia rewizyj domowych (§ 17). W cóż się tu obróci ustawa zasadnicza konstytucyjna o bezpieczeństwie spokoju domowego, i postanowienie, że tylko w moc wyroku sądowego może być robioną rewizya domowa? Jaką wartość mieć będzie postępowy porządek procesu karnego wobec § 18 projektu komisyjnego, stanowiącego, iż zeznanie strażnika propinacyjnego — osoby w przedmiocie najparcyalniejszéj — stanowić będzie dowód prawny w myśl § 426 lit. e. ustawy o postępowaniu karnem z dnia 20 czerwca 1855?

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 21 lutego.

-*i*- Ostatnie posiedzenie konferencyi w kwestyi grecko-tureckiéj, które się odbyło w zeszły czwartek, ograniczyło się jedynie na przyjęciu odpowiedzi rządu greckiego przywiezionéj z Aten przez p. Walewskiego, i na skonstatowaniu uroczystem, iż dzięki przyjaznemu wdaniu się mocarstw, spór ten, tak dla powszechnego pokoju niebezpieczny szczęśliwie załatwionym został. Jednocześnie konferencya wyrzekła, iż ponieważ rząd grecki uznał sposób jéj zapytrywania się na międzynarodowe pomiędzy Grecyą a Turcyą stosunki, a Turcya tem uznaniem zaspokojoną się widzi, zniknęły więc tem samem powody, które sprowadziły poprzednio zerwanie dyplomatycznych stosunków, i rzeczy do dawnego stanu bezzwłocznie powrócić mogą.

Że opinia ta obradujących dyplomatów grzeszy zbytecznym optymizmem, to widać aż nadto i z odpowiedzi rządu greckiego i z proklamacyi tegoż do narodu w dniu 6 lutego wydanéj. Ministrowie greccy, którzy w tak trudnych okolicznościach ster rządu w swoje ręce przyjęli, szczerze w tym dokumencie wypowiadają, iż decyzyę konferencyi paryskiéj jedynie dla tego uznali, że uznanie to nie krępuje w niczem przyszłości narodu greckiego i jego pragnień, i że narażenie się w obecnych okolicznościach na wojnę z Turcyą, mogłoby tylko wystawić Grecyą na ciężkie klęski. „Sądziliśmy, iż byłoby to aktem zdrady względem naszéj nieszczęśliwéj i ukochanéj ojczyzny, gdybyśmy narazili ją na wojnę, w chwili, kiedy armia nasza nie jest ani dosyć liczną, ani dostatecznie przygotowaną, kiedy kraj nie posiada stosownych środków uzbrojenia, a Europa cała nieprzychylnem okiem na każde przedsięwzięcie, mogące pokój zakłócić, spogląda.“

Z dokumentu tego widać aż nadto jasno, że Grecya uległa naciskowi mocarstw, ale uległa na chwilę, dopóki przyjaźniejsze nie wytworzą się dla niéj okoliczności, i że dzieło konferencyi paryskiéj nie jest aktem zawartego pomiędzy Grecyą a Turcyą pokoju, lecz tylko prostym i nawet co do czasu nieokreślonym rozejmem. Cokolwiekbądź, polityka pokoju odniosła tu niezaprzeczone zwycięstwo, dzienniki rosyjskie które mniemały, że Rosya mogłaby dziś prowadzić wojnę, nie spostrzegły, że pragnęła ona ją odwlec tylko do sposobniejszéj pory, grożą prędkim i skutecznym odwetem. *Gołos* zwłaszcza nie tai swego oburzenia i daje uczuć, że burza która państwu Ottomańskiemu od strony Persyi zagraża, jest może pierwszym aktem tego odwetu, i dozwoli Grecyi w niedługim czasie pomścić tę gorzką zniewagę, jaką z woli państw zachodnich Europy znieść obecnie musiała.

Nieporozumienie z Belgią zdaje się być również bliskiem załatwienia. Objaśnienia, udzielone rządowi francuskiemu i mowa ministra belgijskiego p. Frère-Orban, wypowiedziana w Senacie w dniu wczorajszym odejmują téj sprawie pierwotny jéj drażliwy charakter. Senat belgijski zatwierdził 36 głosami owo prawo dotyczące kompanii kolei żelaznych, chodzi teraz oto, czy rząd użyje tego prawa, aby niedopuścić połączenia kompanii kolei żelaznéj Luksemburskiéj z kompanią francuską wschodnią, czy też przeciwnie wytrwa w postanowieniu swojem. Półurzędowe dzienniki francuskie z wyjątkiem *Constitutionela*, nie przestają jednakże polemizować o tę kwestyę z dziennikami belgijskiemi, a szczególniéj zaś z prasą opozycyjną francuską, która już teraz całkiem na stronę Belgii przeszła, i cały hałas ową sprawą wywołany, za manewr wyborczy uważa. Dzienniki opozycyjne, zwłaszcza *Débats*, zarzucają wprost prasie półurzędowéj, że usiłuje odwrócić uwagę narodu od jego spraw wewnętrznych, aby odurzony mniemaną obrazą honoru swego, dla jego miłości o przynależnych mu swobodach zapomniał. Wybory przyszłe do Ciała prawodawczego są dziś najważniejszym dla Francyi przedmiotem, tak rząd jak i przeciwnicy jego wszelkich odcieni wyłącznie na nie całą swą baczność zwracają. Łączenie się wszystkich stronnictw, byleby tylko niedopuścić kandydata rządowego, jest hasłem powtarzanem codziennie prawie przez wszystkie opozycyjne dzienniki; agitacya wyborczą nadzwyczaj czynnie jest prowadzoną, i wnosić można, że jeżeli charakteru dotychczasowego Ciała prawodawczego zmienić radykalnie nie potrafi, to w każdym razie zastęp opozycyi w jego łonie znakomicie powiększy. Rozprawy nad budżetem nadzwyczajnym Paryża, które rozpoczną się w poniedziałek, i z pewnością kilka posiedzeń zabiorą, dostarczą nowéj broni opozycyi; układ zawarty przez p. Hausmann z *Credit foncier* już w łonie saméj komisyi wysadzonéj przez Ciało prawodawcze, żywe bardzo wywołał rozprawy. Komisya odrzuciła wprawdzie wszystkie siedm poprawek proponowanych przez różnych członków Izby, dla tego może głównie, że układ ów jest już niejako faktem spełnionym, któremu tylko sankcyę dać potrzeba; ale trudno przewidzieć, co Izba postanowi, skoro jéj liczbami wykażą całą jego dla funduszów miasta Paryża szkodliwość. Z ścisłego obliczenia pokazuje się bowiem, że procent, jaki miasto od zaciągniętéj za pośrednictwem *Credit foncier* pożyczki zapłaci, nie licząc amortyzacyi, wyniesie 5 i dwadzieścia setnych od sta tymczasem procent od pożyczek miejskich we Francyi zwykle tylko do $4\frac{1}{2}$ od sta dochodził, różnica więc ta o jakie pięćdziesiat kilka milionów wydatki Paryża, już i tak wielce zadłużonego, powiększy.

Odezwa ministra spraw wewnętrznych do prefekta policyi w kwestyi zgromadzeń publicznych wydaje już swoje owoce. Komisarz obecny z urzędu na zgromadzeniu, które zebrało się w jednym z ogrodów na bulwarze Montparnasse, w zeszły czwartek wieczorem rozwiązał je dla przyczyn dotychczas jeszcze niezupełnie dobrze wiadomych. Toż samo omało nie spotkało i zgromadzenia w Belleville, a to z przyczyny, iż jeden z obecnych chciał odczytać zebranym ową odezwę ministra. Jeżeli słuszną jest rzeczą, aby rząd powściągał nadużycia, to podobne postąpienie jego organu drażni tylko opinią, i ową kontrolę rządową nieznośną czyni. Dotąd było nawet zwyczajem, iż na początku odczytywano zgromadzonym całe prawo o zgromadzeniach publicznych, aby ich od mimowolnego przekroczenia zakreślonych niem granic zabezpieczyć, odczytanie więc odezwy ministra było i naturalnem i nawet arcy stosownem. Sześciu mowców, którzy w ciągu kilku dni ostatnich na zgromadzeniach publicznych głos zabierali, do sądowéj odpowiedzialności pociągniętych zostało. Rzuciło to pewną trwogę na rewolucyjnych deklamatorów, i dzięki temu kilka ostotnich zebrań odbyło się w najzupełniejszym porządku, i z pewnym rzeczywistym pożytkiem. Takiem mianowicie było zebranie piątkowe w Belleville, na które przeszło trzy tysiące osób zebrało się, aby dyskutować nad sprawą wychowania i oświaty.

Rzym 17 lutego.

L'International doniósł, iż Ojciec Swięty jest bardzo chory i że nawet lekarz jego, doktor Viale-Prelà, oświadczył kardynałowi Antonellemu, że dni Papieża są policzone i że lada chwila końca jego oczekiwać należy. Doniesienie to jest bezzasadne. Pomimo 78 lat, Pius IX ma się teraz wcale dobrze, a sam powtarza, iż nie zejdzie z tego świata nie ujrzawszy zwycięstwa Stolicy Swiętej nad nieprzyjaciołmi swymi i zupełnego ich zawstydzenia. Temi dniami przedstawiono mu zarys wspaniałej bazyliki, zachęcając go przytem, by ją wybudować kazał. Papież zastanawiał się długo nad tym planem, a potem rzekł: — „Szkoda, że czasy nasze wcale nie sprzyjają wznoszeniu bazylik. W obec namiętności rządzących dziś społeczeństwem myśleć raczej wypada o budowaniu olbrzymich domów dla waryatów, albowiem świat im więcej się starzeje tem więcej szaleje.“

Nie prawdą jest także, iż rząd francuski przewidując śmierć Papieża, pracuje nad tem, aby Kolegium święte zniosło prawo wykluczające kardynałów zagranicznych od wstąpienia na tron papieski, gdyż pragnie widzieć na nim kardynała Bonapartego. Zabiegi takie byłyby całkiem zbytecznemi, albowiem kardynał Bonaparte liczył się zawsze nie do cudzoziemców, lecz do purpuratów rzymskich, bo urodzony w Rzymie i jest rzymskim księciem. Nic zatem wyborowi jego z tej strony nie sprzeciwia się i ma on zupełne prawo noszenia kiedyś potrójnej korony.

Margrabia of Bute nawróciwszy się na wiarę katolicką bierzmowany był przez Ojca Swiętego w jego prywatnej kaplicy. Odwdzięczając się za świadczone sobie względy, dał 300,000 franków na świętopietrze. Margrabia of Bute jest jednym z najbogatszych ludzi na kuli ziemskiej.

Wszyscy zapewniają, że dyplomacya pruska wielkie czyni zabiegi w Rzymie, aby przeszkodzić porozumieniom Austryi ze Stolicą Swiętą. Hr. Trauttmansdorff, oprócz bar. Sigmunda posła bawarskiego, żadnego sprzymierzeńca nie ma i jest całkiem osamotniony, albowiem uważają ze zdumieniem, iż Francya, która powinnaby przecież z Austryą tzymać, pracuje przeciw niej w Rzymie wraz z Prusami, a hr. Trauttmansdorff ma przeciwko sobie nie tylko barona Arnima, ale nawet margrabiego Banneville. Francya snać nie chce, aby inne mocarstwo katolickie oprócz niej popierało Stolicę Swiętą, której prawie być jedyną obronicielką i opiekunką.

Część literacko-artystyczna.

PIĘTNASTOMILIONOWY LUD EUROPEJSKI

zapomniany wobec Historyi.

(Dokończenie)

Historya wyraźnie powiada, że Ruryk nie jest założycielem Państwa rosyjskiego i że Nowogród Wielki zdobyty w r. 864 przez wodza normandzkiego, nigdy nie był pierwszą stolicą tego państwa.

Następcy bowiem Ruryka usadowiwszy się w Kijowie, zostali w końcu połknięci przez władzców Moskwy, a Nowogród, stawszy się niezawisłą Rzeczpospolitą słowiańską w ciągu 10go stulecia, ustawną prowadził wojnę z tymi Carzykami, którzy go przemocą wcielili do Moskwy w 16 wieku, podkopawszy już jego byt w 15tym.

A mimo tego rząd petersburski kazał w r. 1862 postawić pomnik w Nowogrodzie na pamiątkę tysiącletniej rocznicy założenia państwa przez Ruryka, który przybywszy ze Skandynawii stanął pod murami tego grodu w r. 862.

Dla czegóż rząd petersburski wypiera się publicznie swojej gniazdowej Moskwy? Dla tego, bowie najlepiej, że Moskwa nie jest krajem słowiańskim, że chcąc się podszyć pod pochodzenie słowiańskie, trzeba sobie obrać kolebkę w grodzie słowiańskim. Nowogród odpowiadający temu warunkowi, wybrany był dla oszukania Europy, chociaż dopiero trzysta lat temu, jak to miasto dostało się pod panowanie Moskiewskie. Historya również powiada, że Księstwa ruskie, pozakładane przez Rurykowiczów w ziemiach naddnieprzańskich, żadną miarą nie mogą uchodzić za pierwszy zawiązek dzisiejszego rosyjskiego imperyum, i że miasto Kijów, główna ich stolica, w żadnym czasie nie mogło być stolicą tak zwanego Rosyjskiego państwa.

Już to, że książęta ruscy w ciągłej byli wojnie z Kniaziami moskiewskimi; już że Kijów, podobnie jak Nowogród, był zdobyty i złupiony przez Moskali; już nakoniec, że kniaziowie moskiewscy z pomocą Tatarów, których byli poddanymi, zawsze usiłowali ujarzmić Rusinów, a sami nigdy im nie podlegali.

Mimo tego rząd petersburski usiłuje utrzymywać wręcz przeciwną doktrynę historyczną. A przecież wiadomo z dziejów, kto był rzeczywistym założycielem imperyum rosyjskiego i gdzie takowe wzięło początek.

Urodziło się ono nad rzeką Moskwą i Klazmą; założycielami jego był Juria Dołgoruki i syn jego Andrzej Bogolubski, którzy w 12 wieku dali początek Księstwu Suzdalskiemu, z stołecznem miastem Włodzimierzem, i zbudowali Moskwę.

Z czasem nazwę Suzdala zastąpiła Moskwa, i nowe to państwo wzrastając ciągłemi zdobyczami zostało tym ogromem, który się dziś rozparł między Baltykiem a morzem Japońskiem. Moskwa więc jest pierwszym zawiązkiem Rosyjskiego imperyum...

Andrzej Bogolubski pierwszy raz uderzył na Wielki Nowogród, i Kijów obrócił w perzynę.

Rola Moskwy od samego początku przybrała jeden charakter: najazdu i wytępienia Słowian naddnieprzańskich, zwanych Rusinami.

Rola ta nie zmieniła się w ciągu wieków; po Dnieprze, przyszła kolej na Wisłę, po Wiśle przyjdzie na Karpaty, Dunaj i Bosfor — jeżeli rozdzielona waśniami Europa pozwoli na te zdobycze.

Wskazać na prawdziwy początek Rosyjskiego państwa najważniejszem jest zadaniem w nauce historyi.

Aleź htstorya powiada jeszcze, że w 13 stóleciu większa część Moskali była pogańską, muzułmańską lub żydowską i nie mówiła bynajmniej językiem słowiańskim. Ludność dopiero z przyjęciem wiary chrześciańskiej przyjęła i narzecze, które się zowie rosyjskim.

Moskale nie są więc pochodzenia słowiańskiego.

Dowiadujemy się jeszcze z dziejów, że ci sami naddnieprzańscy Rusini zostawali w XIV wieku w ustawnej walce z Moskalami, że dobrowolnie połączyli się z Litwą, która obroniła ich od Tatarów. Podobnież jak naddnieprzańscy z Litwą, czerwonoruscy Rusini zlali się z Polakami broniącymi ich od najazdów tatarskich.

Nakoniec na schyłku tego XIV wieku widzimy jak Polska łączy się z Litwą przez dobrowolną unię — i odtąd wszystkie siły Polaków, Litwinów i Rusinów połączone razem stawią opór Moskwie, opór, kończący się owym smutnej sławy rozbiorem dokonywanym dziś jeszcze. Jeżeli wewnątrz rosyjskiego Imperyum Rusini, Litwini, Polacy jęczą pod jarzmem zdobywców — to na zewnątrz są jeszcze Rusini, *na których przyjdzie kolej, aby się dopełniła zupełna zdobycz* *).

Z tej trojakiej, dobrowolnej formacyi państwowej. nie trudno jest przekonać się o ścisłem powinowactwie między Litwą, Rusią a Polakami, które plemiona należą do rasy aryo-europejskiej, i mają wstręt nieprzezwyciężony do Moskali, jako reprezentantów plemienia turańskiego i cywilizacyi komunistycznej.

Historyą powinna rozróżnić te cztery narody, to jest: Moskiewski, Ruski, Litewski i Polski. Niczego więcej nie żądamy, krom tego rozróżnienia — a to już wystarczy, aby obalić całe to sztuczne rusztowanie, na którem chciano oprzeć fałszywą doktrynę panslawizmu.

Już sam minister oświecenia publicznego w programie dla profesorów z r. 1863 umieścił paragraf: *Car Mikołaj i panslawizm* — a chociaż polecał zbijanie tej doktryny, nie wskazał na fakta historyczne, któreby mogły posłużyć do tego celu. Niniejsza więc petycya ma słuszność nastawać na reformę w nauce historyi, i domaga się, aby zwrócono większą uwagę na Rusinów będących osią moskiewskiego panslawizmu.

Tymczasem licząc ich za jedno z Moskalami, zapomniano o nich zupełnie; raz przeto zrobiwszy ten rozdział, jednym zamachem zerwą się te mniemane węzły, jakie Moskali łączą ludami słowiańskimi.

P. Delamarre podaje w końcu w krótkości zebraną treść faktów historycznych, mających wejść do szkolnego programu — przechodzi on je od 9go do bieżącego stólecia, i tym sposobem ułatwia zadanie ministrowi oświecenia. Jeżeli projekt ten przyjętym będzie, natenczas we Francyi nikt nie zechce już wierzyć tej historyczno-politycznej budowie, nad jaką Moskwa przez całe sto lat mozolnie pracowała...

Ani wątpić; te sprostowane wyobrażenia bliższe są prawdy, niż najzręczniej ukute kłamstwa — atoli, jak nam się zdaje, Moskwa może żyć jeszcze bardzo długo z tym swoim fałszywym rodowodem. Zakrawa owszem cokolwiek na śmieszność owe podnoszenie kwestyi książkowej, w obec tych czynów nieludzkości, jakimi Rosya tak smutno słynie w całym świecie. Jeżeli to nie umiało wywołać oburzenia się cywilizowanego Zachodu, to pewnie Samozwaństwo, choćby najdokumentniej dowiedzione, dozwoli spokojnie zasypiać następcom Piotra W.

*) Wkrótce po wojnie 1831 r. wyszła rozprawa Pogodina, w której powiada z całą bezczelnością urzędowego historyka, że wszystkie oddarte od Imperyum rosyjskiego prowincye wróciły już pod berło Caratu, z *wyjątkiem Galicyi po San*. (P. R.)

Mylnie doniosłem wam, że p. Posada Herrera ambasador hiszpański Rzym opuścił. Był on wprawdzie na wyjeździe, co pogłoskę o jego powrocie do Madrytu utwierdziło; ale wkrótce potem zmienił zamysł i pozostał na miejscu. Wyznał dostojnikom tutejszym, którzy się go wypytywali, że nie weźmie już udziału w pracach Kortezów, gdyż spostrzega, że stronnictwo republikańskie górę bierze i że wielkie niebezpieczeństwa grożą Hiszpanii.

Minister broni wydał okólnik do naczelników wojska papieskiego, polecając im, aby nie pozwalali żołnierzom mieć najmniejszych stosunków z cywilnymi i z ludem, dla uniknienia zwad i rewolucyjnego ducha łatwo wciskającego się w szeregi. Inne rozporządzenie tegoż ministra potwierdza utworzenie nowego batalionu tak zwanych *ochotników rzymskich*, do którego wcieloną została młodzież, która w październiku 1867 r. pomagała żandarmeryi w utrzymaniu porządku wewnętrznego. Batalion ten złożony z ludzi najbardziej przywiązanych do rządu papieskiego, będzie miał sobie powierzoną straż Watykanu i osoby papieskiej. Na czele jego stoją książęta Lancellotti i Salviati, tudzież margrabia Patrizi-Montoro.

Po jutrze oba wydziały Konsulty mają się zebrać dla osądzenia w ostatniej instancyi sprawy Ajaniego i Luzzego. Trudno przewidzieć, czy wyrok śmierci potwierdzony będzie lub nie.

W kołach rządowych wiele mówią o aresztowaniu niejakich Filibecka i Borghesego, wychodźców rzymskich, którzy mieli otrzymać od komitetu rewolucyjnego w Neapolu polecenie zamordowania Papieża. Dawno już wam pisałem o tych emisaryuszach nazywając drugiego Bernardinim. Borghesi aresztowanym został w dyliżansie przybywającym do Rzymu z Civita-Castellana, a papiery przy nim znalezione miały posłużyć do wykrycia Filibecka, który od pewnego czasu ukrywał się już w Rzymie. Trudno zrozumieć, jak ci dwaj wysłańcy podjęli się zbrodniczej misyi, o której dzienniki od dwóch miesięcy pisały, i jak Filibeck w tak szkaradnym celu przybyły, oczekiwał bezczynnie w stolicy, aż go policya schwyta.

Onegdaj margrabia Banneville złożył urzędownie Ojcu Świętemu wierzytelne swe listy. Orszak jego był wspaniały, gdy się udawał do Watykanu, a wielki tłum ściągał się zewsząd, by się temu pochodowi przypatrzeć. Po długiem posłuchaniu u Papieża ambasador przedstawiał mu wszystkich członków poselstwa, z którymi odwiedził następnie kardynała Antonellego; poczem dawnym obyczajem uczcił grób Świętych Apostołów w Watykańskiej bazylice. W wieczór było wielkie przyjęcie w ambasadzie francuskiej. Wszyscy kardynałowie bawiący w Rzymie znajdowali się na nim, kardynał Antonelli nawet, chociaż cierpiący jeszcze na podagrę, zjawił się na kilkanaście minut w pałacu Colonna. Księżne Borghese, Rospigliosi, Del Drago, Orsini, Adobrandini, Salviati i inne jaśniały historycznemi brylantami. Podziwiano niezrównane szmaragdy pewnej Peruwianki. Wszyscy dyplomaci uwierzytelnieni przy Stolicy Świętej byli tam także zgromadzeni. P. Wałujew miał na sobie bardzo świetny mundur obsypany orderami.

W kołach tutejszych opowiadają, że kardynał Antonelli, prawdopodobnie za poradą p. Wałujewa, wezwał do siebie niektórych księży polskich, zachęcając ich, aby jak najprędzej wracali do kraju korzystając z przyobiecanej im snać przez rosyjskiego posłannika amnestyi, i żeby o ile możności okazywali się pobłażliwymi dla rządu carskiego we wszystkiem, co uszczerbku religii i kościołowi nie przynosi. Miał dodać, iż dla wyższych względów dłużej pozostać nie mogą w wiecznem mieście. Otrzymawszy tę wiadomość z rzymskiego źródła nie mogłem jej jeszcze sprawdzić midzy rodakami, i przeto nie zdołam wam podać nazwisk owych duchownych, ile że krajowcy nazwisk polskich zgoła wymawiać nie umieją.

Wiedeń 24 lutego. W sprawie wyborów bezpośrednich odbieramy z dobrego źródła następujące doniesienie: „Ministeryum całe niezgodziło się bynajmniej dotychczas na to, aby z jego strony wyszło przedłożenie rządowe ustawy co do bezpośrednich wyborów w tych krajach, które by tego zażądały (jak to uczynił sejm dolno-austryacki). Niektórzy tylko ministrowie, mianowicie pp. Giskra, Herbst, Hasner, Plener, a podobnie i Berger, wnosili na radzie ministrów, aby rząd ułożył i przedłożył w Radzie państwa projekt ustawy w tym duchu, równocześnie zaś dla wybadania i poruszenia opinii, puszczono wieść, w dziennikach półurzędowych jakoby ministeryum już zgodziło się na taki projekt. Projekt ten jednak napotkał na opozycyę nietylko u innych ministrów, ale i na opozycyę w kołach najwyższych, a wiadomo, że bez zezwolenia Cesarskiego ministeryum nie może wnieść żadnego przedłożenia rządowego“.

Z listu tego, zgodnego w zupełności z doniesieniem korespondenta naszego (♯), widać, że nie należy się tak prędko spodziewać przedłożenia ustawy o warunkowych wyborach bezpośrednich.

— Znany wychodzca węgierski, ekonomista Edward **Horn** oświadcza w dziennikach francuskich, że nie może przyjąć żadnej kandydatury w Węgrzech, gdyż zdaniem prawników francuskich obywatel francuski nie może przyjmować żadnego mandatu za granicą. Z oświadczenia tego widać, że p. Horn nieradby zamienić obywatelstwa francuskiego na austryacko-węgierskie.

— Kongres żydowski w Peszcie zamkniętym został we wtorek. Postępowa większość kongresu wypracowała statut organizacyi gminnej i statut szkolny, usuwający w zupełności wpływ Kahałów, które to statuta, jak zapewniał minister oświecenia baron **Eötvös**, sejmowi węgierskiemu przedłożone będą. Jak wiadomo, stronnictwo wsteczne walczyło aż do ostatniej chwili przeciw uchwałom większości i starało się wszelkiemi możliwemi sposobami podkopać powagę kongresu; co im się wszelakoż nie udało, lubo zwycięstwo postępowców jest pozornem, bo stronnictwo wsteczne nie przestanie agitować między ciemnemi masami przeciw pracom większości. Walka ta między stronnictwem postępowym a wstecznem żydów węgierskich, zbyt przypomina stosunki w kraju naszym, gdzie się niezawodnie te same sceny powtórzą, jeśli przedlitawski minister oświecenia wykona zamiar swój zwołania kongresu żydowskiego w każdym z krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

— Sekcya marynarki w ministerstwie wojny podaje następujący raport dowódzcy twierdzy Lissy wystosowany do głównodowodzącego marynarką w Wiedniu, a dotyczący wysadzenia w powietrze fregaty „**Radetzky**“:

Dnia 19 lutego o godz. $1\frac{1}{2}$ po południu dano znać z fortu „**Wellington**“, że fregata bez bandery narodowej idzie w kierunku południowo-wschodnim zatoki Lissy, ku wyspie w oddaleniu 20 mil, a o godzinie 5 wieczorem dano powtórnie znać, że fregata owa zbliżyła się o 10 mil. Dnia 20 lutego rano o godzinie $7\frac{1}{2}$ z „**Wellingtonu**“ dano sygnał, że fregata znajduje się o 10 mil od Lissy, z dodatkiem: „Okręt wzmiankowany jest okrętem wojennym i uzbrojonym“.

O godz. 8 rano: „Okręt wzmiankowany jest austryacki“. O godz. $10\frac{3}{4}$ przed południem: „Fregata ta wyleciała w powietrze, jest już pod wodą, w oddaleniu 10 mil, okręt ten potrzebuje czółen“. Z fortu **Georg** uważano także tę fregatę 19 i 20 lutego, a komendant fortu porucznik **Waschka** donosi: „Dzisiaj 20 lutego o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem doniósł kapral **Tieller**, że w zatoce Lissy, w odległości 20 mil, nastąpił wybuch prochu na okręcie, który tonie; udałem się z dalekowidzem na terassę fortu i ujrzałem słup dymu. Ogniomistrz **Schulz**, podporucznik **Lorz**, kapral **Fischer** zapewniali mnie stanowczo, że fregata wojenna między 7 a 8 godz. rano płynęła z rozwiniętemi żaglami w kierunku od zachodu ku północy w równej wysokości z fortem Georg, w odległości 10 mil, że ją za pomocą dalekowidza jakiś czas widzieli, myśląc, że to była ta sama fregata, która 19go wieczór koło Lissy płynęła. Majtek **Jemelka**, który z miasta do fortu powrócił, zapewniał, że około godz. $10\frac{1}{2}$ ujrzał fregatę wojenną z rozwiniętemi żaglami w kierunku północno-zachodnim ku Lissie płynącą; fregatę tę miał ciągle na oku i ujrzał nagle wielki słup dymu. Kiedy po kilku sekundach dym coraz wyżej wznosić się zaczął, widział on jeszcze cały okręt z masztami, ale bez żagli; po 4 czy 5 sekundach spostrzegł, że tylna część fregaty zaczęła tonąć, a maszty zanurzały się do wody aż do głównego masztu.

W tem położeniu pozostawała fregata 5 do 6 sekund, poczem znikła zupełnie pod wodą. W równej wysokości z zatopioną fregatą w odległości mniej więcej 5 mil morskich płynęły dwa okręty kupieckie, mając w środku fregatę, aż do miejsca, gdzie zaszła katastrofa i zatrzymały się dłużej niż godzinę, jednak dla wielkiej odległości nie można było dojrzeć, czem okręty te były zajęte. Na sygnał z „**Wellingtona**“, że fregata wyleciała w powietrze, pośpieszyłem natychmiast do portu, aby wysłać czem prędzej czółna i łodzie na miejsce katastrofy dla wyratowania nieszczęśliwych.

O godz. 11 czółna były już gotowe do wypłynięcia i rzeczywiście udały się na miejsce katastrofy; o godz. 8mej wieczór wróciło jedno czółno z 11 nieszczęśliwymi, między którymi znajdował się chorąży okrętowy **Barth**, o godz. 10 drugie czółno z 9, a o godz. 12 trzecie z 3, wszystkie czółna przywiozły więc razem 1 oficera i 22 ludzi — do portu Lissy.

Oficyał marynarki **Wrestial**, któremu poleciłem w tej wyprawie wziąść udział, doniósł: „Gdyśmy opuścili port, ujrzeliśmy w niewielkiej odległości przed nami okręt skarbowy „**Guzzo**“ z sternikiem p. **Sbisą** i czterema majtkami, którzy na huk, jaki spowodowała explozya, wypłynęli z angielskiego portu, celem zbadania przyczyny tego huku.

Wiatr dął dość silnie w kierunku południowo-wschodnim, my zaś płynęliśmy w kierunku północno-zachodnim, i po dwugodzinnej przejażdżce przybyliśmy około 2 godz. na miejsce katastrofy, na którem w obrębie prawie dwóch mil morskich pływały odłamy z fregaty, całe i skaleczone ciała, albo ich części i zastaliśmy tych 23 jeszcze będących przy życiu, którzy się ratować usiłowali. Oczywiście najpierwej pomyśleliśmy o uratowaniu żywych, co połączonem było z niemałą trudnością, ponieważ ogromne kawały drzewa pływające po morzu, tudzież wezbrane właśnie bałwany morskie przeszkadzały łodziom i wysłanym przez nich czółnom w żeglowaniu i wiosłowaniu.

Przejrzawszy jeszcze raz dokładnie całe to miejsce i przekonawszy się że niema tam już żadnej istoty żyjącej, powróciły barki, starając się jak najprędzyj dosięgnąć portu „aby dać jak najrychlej pomoc lekarską wyratowanym, którzy **przeszło trzy godziny** pływali w wodzie. Kiedy zaniesiono wszystkich do zabudowania komendy twierdzy, udałem się (komendant twierdzy) do każdego z nich aby się wywiedzieć dokładnie o przyczynie wybuchu, wszyscy jednakże byli tak osłabieni, a szczególniej ranni prawie bez ducha, że nie można było myśleć o ich przepytaniu; nawet wczoraj i dzisiaj odpowiedzi ich były tak niedokładne, iż żadnego logicznego wniosku nie można było z nich wyprowadzić, nawet chorąży okrętowy **Barth** i rotman **Devcich** nie zdołali podać przyczyny i dlatego szczegóły kwatermistrza **Kransa** dopiero co telegrafowane, są najdokładniejsze. Treść dotychczasowych odpowiedzi jest następująca: Wyratowani w liczbie 23 znajdowali się w chwili katastrofy częścią na bateryi, częścią na pokładzie i w kajutach przy poleconém im zatrudnieniu a jeden z nich w szpitalu na pokładzie jako chory, o przyczynie wybuchu nic podać nie umieją; najwięcej jeszcze podanie kwatermistrza Kransa zgadza się z podaniem kwatermistrza Wilhelma Julcicha, któremu się zdaje, że pracowano w prochowni, że przez nieostrożność coś tam lutowano gorącym prętem.

To jest tylko pewném, że w chwili wybuchu komendant był z oficerem straży **Jägrem** na moście, oficer służbowy odbierał raport z bateryi, porucznik marynarki **Skribanekt** i chorąży **Barth** znajdowali się na przodzie przy maszcie i że wybuch nastąpił w tylnej części okrętu, która najpierw aż do wielkiego masztu zanurzyła się w wodzie, wszyscy zaś uratowani znajdowali się w przedniej części.

Co się tyczy czasu między wybuchem a chwilą ratunku, nic się więcej nie można było od wyratowanych dowiedzieć, jak tylko, że się wzajemnie do wytrwania zachęcali, że starali się kawałki drzewa razem zebrać, aby z nich zrobić tratwę, ale brakło im do tego siły, i dla tego każdy z osobna się starał o ile mu siły pozwalały, trzymać się na swojim kawałku drzewa.

Porucznik marynarki Skribanek przyczepił się do kawałka masztu, a będąc ranny w prawą rękę, kilkakrotnie wzywał pomocy chorążego Bartha, ale ten jak i najbliżsi jemu ludzie po większej części ranieni, musieli o sobie myśleć, aby się na wodzie utrzymać, nie mogli się do niego zbliżyć, i musieli patrzeć na to, jak tenże nagle osłabiony maszt puścił i utonął. Porucznik marynarki **Scheke** kilka razy wypłynął między kawałami drzewa, aż nagle zniknął, prawdopodobbie uderzywszy się głową o drzewo, i więcej się nie pokazał. Więcej szczegółów podać w tej chwili nie mogę, a tem mniej mógłem to wczoraj zrobić, gdyż jak powiedziałem, wyratowani w przeciągu 24 godzin zaledwie o tyle przyszli do siebie, iż umysłowo pojmować mogli. Najważniejsze szczegóły będę mógł dopiero wtedy podać, kiedy wszyscy wyratowani urzędownie będą mogli być przesłuchani, co spodziewam się uskutecznić przed odejściem poczty piątkowej.

Późniejsze telegramy komendy fortecznej na wyspie Lissy, przesłane do ministerstwa marynarki opiewają:

„Dwudziesto-cztero-godzinne poszukiwania o 10 do 15 mil w kierunku południowo-zachodnim od **Zirony** pozostały bez skutku“.

„W dodatku do wczorajszego doniesienia dowiedziano się jeszcze, że baterya po wypłynięciu z **Grawozy** istotnie została wyładowaną i że amunicyę, 15 sztuk patronów salwowych zamokłych rozpościerano chwilowo przez dwa dni w bateryi tylnej dla wysuszenia. Nadto robiono tutki na patrony z starych nabojów sygnałowych, aby wyładowane patrony zapełnić. Patrony wyładowane złożone zostały nie w prochowni, lecz w magazynie granatów. Tak podaje ogniomistrz de **Fabris** jako świadek naoczny. Później dowiedziano się jeszcze, że tenże na kilka chwil przed wybuchem, gdy z kómorki maszynistów na kurytarz wchodził, aby dla tychże przynieść śniadanie z kuchni, ujrzał iż asystent maszynowy z zarzącym prętem lutowniczym w największym pośpiechu biegł ku tylowi okrętu w kierunku kajuty oficerskiej; czy szedł do otworu magazynu granatów, wówczas niezamkniętego, albo do kajuty, niewiadomo mu, ponieważ się o to nie troszczył i szedł dalej do bateryi; jednak zaledwie przybył do kuchni, nastąpił wybuch i słyszał kilka detonacyj, podobnych do pękania granatów. Majtek **Milich** świadczy również, iż widział, że wyładowana amunicya w tylnej bateryi do suszenia rozpostartą była i że robiono tutki na patrony. We czwartek wykonywano ćwiczenia wojenne z wielkim okrętem, a w piątek ćwiczenia pożarne.

Z dwóch w pierwszym raporcie wspomnionych statków kupieckich jeden był łodzią, i najbliższym katastrofie; zdaje się ona być prawdopodobnie tym okrętem, który tego samego rana z Lissy wypłynął z skarbowym ładunkiem prochu. Dziś po południu dowiedziano się, że łódź ta wzywaną była przez uratowanych w odległości według twierdzenia 2 mil ku północnemu wschodowi, jednakże nie zważając na to, płynęła dalej. Drugiego okrętu kupieckiego jak mówią, nie widziano. Eskorta tutejszej łodzi prochowej przybędzie w niedzielę i zostanie przesłuchaną.“

Grecya.

Zakończenie sporu grecko-tureckiego stanowi odpowiedź Grecyi na deklaracyę konferencyi paryskiej, brzmiąca w tych słowach:

Grecki minister spraw zagranicznych do margr. Lavalette francuskiego ministra spraw zagranicznych, prezesa konferencyi paryskiej:

Ateny 6 lutego 1869.

Panie ministrze! poprzednik mój p. P. Delyannis wręczył mi list, który pan raczyłeś napisać do niego w d. 20 stycznia, jako też dołączoną doń deklaracyę pełnomocników sześciu europejskich mocarstw, które się zebrały na konferencyę w Paryżu, aby zbadać w duchu pojednawczym spór między Grecyą i Turcyą powstały.

Rezultat obrad konferencyjnych przyjęty został, zataić tego nie mogę, przez cały lud grecki z uczuciem bolesnego wzruszenia, a ponieważ kryzys ministeryalna trwała dni kilka, niemożebnem było w tym przeciągu czasu, odpowiedzieć na list W. Excelencyi. Gabinet do którego mam zaszczyt należeć, uważał za obowiązek swój, zaraz po utworzeniu się swojem, wziąść pod rozwagę deklaracyę i notę pańską.

Rząd królewski spostrzegł z ubolewaniem, że poseł JKMości w Paryżu nie był wstanie brać udziału w robotach konferencyi z powodu podrzędnego stanowiska, jakie mu w obec pełnomocników tureckich wyznaczonem było.

W obec jednomyślności sześciu europejskich mocarstw i własnego oświadczenia pańskiego, które brzmi, że pełnomocnicy fakt wyłączyli z rozpraw i tylko ułożyć zamierzyli prawidła postępowania, jakie kierować mają stosunkami między Grecyą i Turcyą, pospieszam donieść W. Ekscelencyi że rząd przystępuje do zawartych w deklaracyi konferencyjnej ogólnych zasad międzynarodowego prawodawstwa i gotów jest postawę swą ułożyć z niemi w harmonię.

Prosząc W. Eksc. o uprzejmość podania tego zgadzającego się oświadczenia do wiadomości konferencyi, mam nadzieję, że sześć mocarstw z uznania trudności sytuacyi, uwzględnią pragnienie Grecyi zastosowania się do pańskich życzeń o ile jest w jej mocy, aby przyczynić się do utrzymania powszechnego pokoju.

Przyjmij pan itd.

(podp) Teodor P. *Delyannis*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego. W sobotę o godz. 12éj w południe odbędzie się w *Collegium juridicum* (naprzeciw kościoła Ś. Piotra) habilitacya Dra Mieczysława **Bochenka** na docenta Ekonomii politycznéj przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Do tego wykładu popisowego Wydział prawny naznaczył prelegentowi następujące zadanie: „Pojęcie waluty ze szczególnem uwzględnieniem systemu jedno i dwuwalutowego“.

— Dziś zakończył życie obywatel tutejszy, Henryk z Zięblic **Bogusz**, doktor praw, niegdyś prokurator przy sądzie apelacyjnym za byłéj Rzeczypospolitéj, żołnierz z r. 1831.

— Wystawa sztuk pięknych w salach Towarzystwa rozpocznie się d. 14 marca. Dyrekcya Towarzystwa opłaca przesyłkę obrazów i rzeźb i odsyła je na swój koszt, jeżeli obrazy i rzeźby pozostawione będą przez cały ciąg trwania wystawy. W razie wcześniejszego ich odbioru Towarzystwo nie opłaca kosztów odsyłki.

— Czwarte z kolei „Zgromadzenie nauczycieli“ odbędzie się w sobotę d. 27 lutego o godzinie 2éj po południu w szkole głównéj wzorowéj przy ulicy Brackiéj w domu bar. Larysza.

— W sobotę przedstawioną będzie na korzyść p. Bolesława Ładnowskiego trajedya w 5 aktach W. Szekspira: *Otello*. Nie wątpimy, że sama wzmianka o tem arcydziele wielkiego poety wystarczy aby widzami zapełnić teatr. Rolę Otella odegra beneficyant, którego talentowi ciągły postęp świetną rokuje przyszłość, rolę Desdomeny p. Modrzejewska.

— Na fregacie „Radecki“ znajdowało się wielu Polaków. Jeden z nich, dawny uczeń techniki krakowskiéj p. Mieczysław Sałasz, pełniący do ostatniéj chwili służbę maszynisty okrętowego, właśnie otrzymał uwolnienie i wracać mając do kraju dla objęcia posady przy kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, wysiadł na ląd, kiedy wybuch nastąpił.

— **Rzeszów** 24 lutego.

(*S*) Tutejszy wydział stowarzyszenia pedagogicznego za przykładem innych urządza w Rzeszowie, począwszy od niedzieli 28 lutego, wykłady popularne niedzielne w rozmaitych przedmiotach naukowych od 6ej do 8ej wieczorem w sali Rady miejskiej za opłatą wstępnego 10 centów od osoby. Dochód ma być obrócony na cele tegoż stowarzyszenia. Mamy ciągle chłodną i suchą wiosnę przy zachmurzonym widnokręgu.

— Z dawnych znajomych krakowskich, napotykamy w spisie grona dramatycznego p. Trapszy w Kaliszu: pp. Kalicińskiego, Delhau, Zamojskiego, panią Baranowską i panny Germanownę i Delhau.

— We Lwowie uchwaliła Rada miejska odbywać próbę z narządem zwanym „wylot Zborowskiego“ przywiezionym z Wiednia, a który ma służyć do regulowania i oszczędzania gazu przy oświetlaniu. Podług zapewnień profesora szkoły przemysłowéj we Lwowie p. Jakubowicza, narząd ten ma oszczędzać 18 do 20% gazu.

— P. Józef Żórawski uprasza, aby mu doniesiono pod adresem Redakcyi *Dziennika Poznańskiego*, co się stało z Stanisławem Sobiesławem **Szarzyńskim**, wychodźcą z r. 1831, który w r. 1863 wrócił do kraju i miał udział w powstaniu, a tylko wieść niesie, że poległ.

— W Wiedniu poderznął sobie gardło we wtorek w łazienkach Dr Brix, adwokat. Jedni przypisują to samobójstwo zwichniętym stosunkom majątkowym, drudzy twierdzą, że pod tym względem Dr Brix nie znajdował się w kłopotach, a natomiast ulegał ostatniemi czasy silnym umysłowym wstrząśnieniom. Dr Brix wydawał dawniéj czasopismo prawnicze *Tribune* i był znakomitym w ogóle prawnikiem. Napisał on bardzo dobry komentarz do austryackiego prawa handlowego, a mniejsze prace jego były porozrzucane po rozmaitych czasopismach prawniczych. Dr Brix ożenił się przed kilkoma laty z krakowianką, panną Laurą Schlossmannówną, córką niegdyś spedytora w Krakowie p. Wiktora Schlossmanna.

— Służąca, która służyła u kasyera teatru spalonego w Kolonii, wyznała dobrowolnie, że podpaliła teatr, a teraz dręczona wyrzutami sumienia, sama się zgłasza po karę, dodając, że się spowiadała, a ksiądz odmówił jéj rozgrzeszenia. Szczegóły jednak podpalenia przytaczane przez nią, nie znajdują wiary u osób znających miejscowość spalonego teatru.

— Porucznik Warren donosi w liście z Jerozolimy z d. 1 lutego o szczególnem odkryciu, jakie zrobił w odległości 23 stóp od południowego brzegu stawu Betesda. W ogrodzie bowiem znalazł trzy studnie, wszystkie z wązkiemi u góry otworami. Zbadawszy dwie z nich, nic szczególnego w nich nie dostrzegł, ale do trzeciéj mógł się spuścić dopiero po zdjęciu ze siebie odzieży, gdzie usiłowania jego były sowicie wynagrodzone. Studnia była tylko na trzy stopy od góry bardzo wąska, a 10 stóp pod powierzchnią ziemi dostał się Warren do małéj pieczary. Ztamtąd znalazł już otwór dość szeroki i bez trudności spuścił się na dno. Woda stała tylko na trzy stopy wysoko, a jak późniejsze wymiary przekonały, zostawała w bezpośrednim związku ze stawem Betesda. Zaświeciwszy sobie drutem magnezyowym, znalazł się Warren w rozległéj pieczarze gęstemi łukami podsklepionéj, bardzo przypominającéj katedrę w Kordubie. Warren rozprzestrzeniwszy otwór, aby ułatwić swemu otyłszemu towarzyszowi spuszczenie się na dół, przez trzy godziny odbywał wraz z nim rozmiary, lecz musiał chwilowo robotę przerwać, gdyż woda była bardzo zimna.

— Odkąd chemia wykazała, że dyament jest czystym skrystalizowanym węglem czyli węglikiem, usiłowali chemicy różnemi drogami otrzymać sztuczny dyament przez wydzielanie węgla z takich ciał, w których on zostaje połączony, bo tylko w pewnych połączeniach węgiel jest czysty; w stanie zaś naturalnym, czy to w węglu roślinnym czy kopalnym, jest bardzo zanieczyszczony. Próby te wprawdzie już parę razy udawały się, ale otrzymywano dyament w tak drobniutkich okazach, jak pył, a przeto bez żadnej wartości. Otóż jak teraz donoszą, niejaki E. Saix zdołał otrzymać dyament krystalistyczny ze stali, która jest połączeniem po części fizycznem a po części chemicznem żelaza i węgla, i właśnie węgiel jest przeczyną twardości stali. P. Saix utrzymuje, że przepuszczając chlor przez roztopioną stal laną, wydziela się z niej czysty

---

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze nie upłynęła godzina, a już przyszedł kelner, prosząc go w imieniu nowoprzybyłych dam aby zeszedł do ogólnego salonu. Udawszy się w ślad za posłańcem, zastał je już ubrane i w kapeluszach, bo korzystając z ładnej pogody, chciały natychmiast zwiedzić Baden. Najwięcej niecierpliwiła się Kapitolina Markowna, która nawet zasmuciła się nieco, dowiedziawszy się, że godzina zebrania *fashionablu* przed *Conversationshauzem* jeszcze nie nadeszła. Litwinow wziął ją pod rękę — i puścił się na officyalny spacer. Tatiana szła obok ciotki i ze spokojną ciekawością oglądała się na wszystkie strony; Kapitolina Markowna zaś ciągnęła dalej swoje pytania. Widok ruletki, okazałych krupierów, których niezawodnie wzięłaby za ministrów, gdyby ich spotkała gdzieindziej; widok ich zgrabnych łopatek, kupek złota i srebra, rozrzuconych po zielonem suknie, grających staruszek i eleganckich loretek przywiódł Kapitolinę Markowną w stan bezwładnego odurzenia; zapomniała nawet, że jej wypadało pokazać oburzenie — a tylko patrzyła, patrzyła z całą uwagą, wzdrygając się przy każdym nowym okrzyku krupiera... Furczenie kościanej gałki w zagłębieniach ruletki przenikało ją do szpiku, — i tylko, znalazłszy się na świeżem powietrzu, przyszła trochę do siebie, i wydawszy głębokie westchnienie, grę tę nazwała demoralizującym wymysłem arystokracyi. Po wargach Litwinowa przebiegł wymuszony, niedobry uśmiech; mowa jego była urywkową i ciężką, jak gdyby się gniewał lub nudził... W tem, obróciwszy się do Tatiany, nagle się zmięszał, widząc jej wzrok, zwrócony na niego z taką uwagą i takim wyrazem, jak gdyby samej siebie zapytywała, jakiego rodzaju doznaje teraz wrażenia? Aby pozbyć się tego żenującego wzroku, pośpieszył kiwnąć jej głową, ona odpowiedziałe mu w ten sam sposób, lecz patrzyła nań ciągle badawczo i z pewnem wytężeniem, jakby nie był tuż przy niej, lecz gdzieś daleko — Litwinow odprowadził te panie od *Conversationshausu*, a minąwszy „rosyjskie drzewo“, pod którem już się rozsiadły dwie rodaczki, skierował się ku Lichtenthalowi. — Lecz jeszcze nie zdążył wejść do alei, gdy ujrzał zdala Irenę.

Szła naprzeciw niego z mężem i Potuginem. Litwinow zbladł jak chusta, jednakże, nie zwalniając kroku, zrównał się i oddał milczący ukłon. Ona uprzejmie się odkłoniła, i obojętnie a bystro zmierzywszy wzrokiem Tatianę, prześliznęła się mimo..

Ratmirow wysoko wzniósł kapelusz, Potugin coś mruknął.

— Kto jest ta pani? zapytała nagle Tatiana, która do tej chwili prawie ust nie otwierała.

— Ta pani? powtórzył Litwinow. — Ta pani?.. To niejaka pani Ratmirow.

— Rosyanka?

— Tak jest.

— Czyś się Pan tu z nią poznał?

— Nie, znam ją oddawna.

— Jakaż ona piękna!

— A czy zauważyłaś jej toaletę? wtrąciła Kapitolina Markowna. — Toż dziesięć rodzin można by wyżywić rok cały za pieniądze, wydane na same jej koronki! Czy to mąż z nią szedł? zapytała Litwinowa.

— Mąż.

— Zapewne musi być okropnie bogaty?

— Nie wiem; nie sądzę jednak.

— A jaką ma rangę?

— Jenerała.

— Cudne oczy! rzekła Tatiana; — co za dziwny w nich wyraz: tęskny jakiś i przenikliwy zarazem... nie widziałam jeszcze takich oczów.

Litwinow milczał; jemu ciągle się zdawało, że czuje jeszcze na twarzy badawczy jej wzrok — mylił się jednak, bo Tatiana patrzyła w tej chwili w dół, na piasek ścieżki.

— Ach mój Boże! a to co za monstrum? wykrzyknęła nagle Kapitolina Markowna, wskazując palcem na niski szarabanik, w którym, rozwaliwszy się dość nieprzyzwoicie, leżała ruda, z płaszczonym i zadartym nosem, kobieta, w nadzwyczajnie wytwornym stroju i liliowych pończochach...

— To monstrum! Zlituj się Pani, to znana *mamselle Kora*.

— Kto?

— *Mamselle Kora*... Paryzka.... znakomitość.

— Jakto? ten mops? Ależ ona szkaradna?

— Widać jedno drugiemu nie przeszkadza.

Kapitolina Markowna osłupiała.

— No, dobryż wasz Baden! wymówiła nakoniec. — A czy tu można usiąść na ławeczce? Czuję się cokolwiek zmęczoną...

— Ma się rozumieć, Kapitolino Markowno, że można. Przecież dla tego stoją te ławki.

— A Bóg was tam raczy wiedzieć! Ot mówią, że w Paryżu na bulwarach także są ławki, a jednak siadać na nich nieprzyzwoicie.

Litwinow nic nie odpowiedział Kapitolinie Markownie: w tej chwili przyszło mu na myśl, że o dwa kroki ztąd jest to miejsce, gdzie miał z Ireną objaśnienie, które rozstrzygło o wszystkiem. Potem przypomniał sobie, że na jej twarzy postrzegł dziś małą różową plamkę...

Kapitolina Markowna tymczasem siadła na ławce. Tatiana obok niej, tylko Litwinow pozostał na ścieżce; pomiędzy nim a Tatianą — czy może to jemu tylko tak się przywidziało? — zachodziło coś... coś takiego, w czem sami nie mogliby zdać sobie sprawy i co rosło z każdą chwilą.

— Ach, błaźnica, błaźnica! wyrzekła Kapitolina Markowna, wstrząsając głową — ot gdyby jej toaletę sprzedać, to już nie dziesięć lecz sto rodzin wyżywićby można było. A widziałeś Pan pod kapeluszem na jej rudych włosach brylanty? I to we dnie, brylanty, jak się Panu podoba, co?

— Jej włosy nie są rude, zwrócił uwagę Litwinow; ona je farbuje na rude, bo teraz taka moda.

Na twarzy Kapitoliny Markownej znowu odmalowało się zdziwienie, zamyśliła się nawet.

— No, przemówiła po chwili, — u nas w Dreznie nie przyszło jeszcze do takiego skandalu. A to niezawodnie dla tego, że zawsze trochę dalej od Paryża. Pan jesteś tegóż zdania — nieprawdaż, Grzegorzu Michajłowiczu?

— Ja? odpowiedział Litwinow, myśląc w duszy: „czego to ona chce ode mnie?“ — Ja? naturalnie... naturalnie...

Lecz w tem dały się słyszeć czyjeś ciężkie kroki, i po chwili do ławki zbliżył się Potugin.

— Jak się Pan masz, Grzegorzu Michajłowiczu, odezwał się uśmiechając się i kiwając głową.

— A, dzień dobry, dzień dobry, Sozoncie Iwanowiczu. Mnie się zdaje, że spotkałem Pana z... ot tylko co, w alei.

— Tak, to byłem ja.

Potugin z uszanowaniem ukłonił się siedzącym damom.

— Pozwolisz, Sozoncie Iwanowiczu, przedstawić się. Moje dobre znajome, krewne, dopiero co przybyły do Badenu. Potugin, Sozont Iwanowicz, nasz rodak, również gość Badeński.

Obie damy nieco się podniosły. Potugin znowu się ukłonił.

— Tu prawdziwy raut, zaczęła cienkiem głosem Kapitolina Markowna; dobroduszna stara panna była bojaźliwą, ale starała się, jak mogła, niepokazywać tego po sobie: — wszyscy uważają za przyjemny obowiązek zwiedzić Baden.

— Baden rzeczywiście jest przyjemnem miejscem — odrzekł Potugin, spoglądając z ukosa na Tatianę — bardzo przyjemnem.

— Nie przeczę; tylko, o ile sądzić mogę, zanadto arystokratycznem.

— My obie, mieszkałyśmy cały ten czas w Dreźnie... także bardzo ciekawe miasto, lecz tutaj, to prawdziwy raut.

— Słuszną Pani, zrobiłaś uwagę, rzekł Potugin: — lecz za to natura tu cudna, a położenie takie, że podobnego rzadko znaleźć gdziekolwiek. Towarzyszka Pani szczególniej powinna to ocenić. Czyż nie prawda? dodał, zwracając się tą razą wprost do Tatiany.

(Dalszy ciąg nastąpi).

węgiel krystaliczny czyli dyament, i to w ogromnej ilości 6%. Wydzielenie węgla czystego nie jest rzeczą niepodobną, lecz skrystalizowanie dyamentu trudniejsze, bo dotąd nadaremne. Trudność otrzymania dyamentu i na tem polega, że jeżeli wydzielanie odbywa się drogą gorącą, dyament w wielkim ogniu ulatnia się.

— Dnia 24 lutego chmurno. Termometr od — 1°.4 doszedł do + 1°.3 R. Barometr w nocy zaczął opadać; o godzinie 6éj rano dnia 25 lutego stan jego był 332.94, termometr 0°.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 26 lutego, Śgo Aleksandra biskupa.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 24 lutego. Odnośnie do ostatniego sprawozdania z rozprawy karnej o dzieciobójstwo, proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących uwag:

(*Alb.*) Czytaliśmy w Nrze 33 *Czasu* z dnia 11 lutego r. b. pod rubryką „Sprawy sądowe" Dzieciobójstwo 28mio letniej Zofii Dukatowny, która za zaniechanie środków niezbędnych w chwili porodu, na dwuletnie więzienie osądzoną została. Dukatowna jak się zdaje poszła do lasu, aby dziecię tam zostawić i uwolnić się od obowiązku chowania go, o co ją jednakże prokuratorya nie obwinia, i ona się do tego zamiaru nie przyznaje. Nie można jej posądzać, aby przez pozbycie się dziecięcia, miała na celu korzyści materyalne. Nie można również przypuszczać, aby to robiła chętnie, bo natura wlała w nią, jak w każdą matkę, miłość ku swemu dziecku, uczyniła to niezawodnie z bólem serca, zostawiając własne dziecię w lesie dla tego, aby tam umarło, bo przewidywała, że go wychować nie potrafi. Wolałaby ona była spoczywać w domu na miękkiem i wygodnem łożu, mieć pomoc ludzką a w końcu cieszyć się swem niemowlęciem, niż być w lesie samotną, bez ludzkiej pomocy, nareszcie odejść najmilszej istoty. Nie znam ja Dukatownej, ale znam prawa tej natury, którym zarówno ludzie jak zwierzęta podlegają; więcej ona politowania niż kary godna. Ileż to podobnych zbrodni potajemnie dokonanych bywa, o których tak publiczność jak i sąd nic nie wie; a kto temu winien? oto ustawy krajowe.

Człowiek nowonarodzony zaraz w pierwszej chwili przyjścia swego na świat ma prawo żądać opieki od społeczeństwa. Gdy rodzice nie są w stanie wychować go, to powinna gmina, a gdyby i ta nie mogła, to kraj. Powinny być w każdej gminie obmyślone środki, aby w podobnym wypadku dać przytułek matce aż do jej wyzdrowienia; dziecię jej zaś, gdy go sama wychować nie potrafi, oddać na wychowanie kosztem gminy lub kraju. W ten sposób nie byłoby tyle potajemnych dzieciobójstw; wychowanie zaś dziecięcia i pielęgnowanie matki, aż do jej wyzdrowienia, mniejby kosztowało, niż śledztwo, sądzenie i utrzymanie kilkoletnie zbrodniarki.

Deputowani nasi w sejmie krajowym powinniby ten przedmiot wziąść pod obrady i zapobiedz w sposób wskazany, aby się podobne zbrodnie nie pojawiały.

Berlin 22 lutego. (*Proces o zbrodnię stanu przeciw hr. Janowi Działyńskiemu*). Proces o zdradę stanu, jaki się toczył w r. 1863 i 1864 w Berlinie przeciw Polakom, co brali udział w ostatniem powstaniu polskiem, zbyt świeżo zapewne tkwi w pamięci czytelników, abyśmy szczegóły onego powtarzać potrzebowali. Skończył on się, jak wiadomo, skazaniem dwudziestu kilku osób na karę forteczną i zasądzeniem kilkunastu zaocznie na karę śmierci; nie pomogła wówczas świetna wymowa najsłynniejszych prawników niemieckich, Gneista, Lenda, Lewalda itd., argumenta naczelnego prokuratora Adelunga były silniejsze i odniosły zwycięztwo, bo był to proces polityczny wydany Polakom, i to w państwie związanem z rządem moskiewskim konwencyą lutową, a usłużność sędziów pruskich dla rządu swego, a względnie rosyjskiego szła tak daleko, iżby zapewne nic nie byli mieli przeciw wykonaniu wyroków kary śmierci, gdyby tylko skazani znajdowali się w ręku władzy.

Przypominamy dziś ten proces, ponieważ jeden ze skazanych zaocznie, tj. hr. Jan Działyński powrócił do Prus i dobrowolnie stanął przed sądem, prosząc o przeprowadzenie procesu. Podług aktu oskarżenia, hr. Jan Działyński, były deputowany w sejmie berlińskim, stał na czele komitetu, utworzonego w r. 1862 w Wielkiem Ks. Poznańskiem celem wspierania powstania w Kongresówce. Dnia 28 lutego 1863 przedsięwzięto u niego rewizyę i znaleziono rozmaite pisma, między innemi pugilares — jak mówi akt oskarżenia — z ważnemi notatkami, które w procesie w r. 1863 wielką odgrywały rolę. Hr. Działyński ratował się wówczas ucieczką, i zaciągnął się do obozu jenerała Taczanowskiego w Kaliskiem. Kiedy Taczanowski po kilku nieszczęśliwych potyczkach cofnął się w Poznańskie, hr. Działyński wyjechał do Paryża, zkąd, jak twierdził niezrównany w swych pomysłach dyrektor policyi ś. p. Baerensprung, po niejakim czasie wrócił i ponownie brał udział w powstaniu polskiem; ostatecznie hr. Działyński przebywał w Paryżu.

Dnia 22go lutego o godzinie 9tej z rana zagaił prezes sądu p. Mühler, brat ministra wyznań i oświecenia, pierwsze posiedzenie w sprawie hr. Jana Działyńskiego. W skład sądu wchodzą radzcy sądu stanu. Vogel, Hoppe, Greiner, Schlötke, Einbeck, Busch, Torgani, Steinhausen, Coqui, Schulz; z radzców tych dwaj Vogel i Einbeck należeli do sądu w r. 1863 w tej samej sprawie. Miejsce urzędu publicznego zajął znany naczelny prokurator p. Adelung; pisarzem sądowym jest p. Walther, a sekretarz sądu p. Kostrzewski zasiada jako tłómacz, ponieważ obwiniony na pytania prezesa odpowiada w języku polskim. Obwinionego broni Dr Janecki, adwokat z Poznania.

Na posiedzeniu tem prezes zadał oskarżonemu tylko parę wstępnych pytań, a po odczytaniu aktu oskarżenia przez prokuratoryę, odroczył posiedzenie na wtorek d. 23go b. m.

Drugie posiedzenie sądowe również nie przedstawiało nic ciekawego, gdyż na wniosek hr. Działyńskiego odczytano akt oskarżenia także w języku polskim.

Proces Aleksandra Karadżordżewicza i jego wspólników w Peszcie.

Rozprawa, z której obecnie zamyślamy dać krótkie sprawozdanie, jest tylko prologiem do właściwego procesu odbyć się mającego dopiero za kilka miesięcy, a gdzie sąd orzeknie, czy oskarżeni winnymi lub niewinnymi są zarzuconej im zbrodni. Obecnie rozchodzi się tylko o skonstatowanie prawdziwości spisanych protokołów, o skonfrontowanie oskarżonych z występującymi w tym procesie świadkami, tudzież należyte sprawdzenie różnych szczegółów, a co wszystko razem ma posłużyć sędziom do zawyrokowania, czy obwinieni w istocie znajdują się warunkach dozwalających postawić ich w stan oskarżenia o współudział w zbrodni morderstwa dokonanej na osobie księcia Michała.

Rozprawa ta wbrew przepisom w Węgrzech obowiązującym odbywała się przy drzwiach otwartych. Sądowi złożonemu z pięciu wotantów przewodniczy prezydent sądu Preisler. Obok prokuratora zasiada tu także jako referent sędzia śledczy Szarvassy. Miejsce obrońców zajmują: Dr Funtak, Farkas i Szilvasy. — Oskarżeni zasiadają na przygotowanych dla siebie fotelach; książę w środku, a obok niego Trifkowicz i Stankowicz. — Książę Aleksander starzec 63-letni z siwym włosem i takimże zarostem okalającym jego bladą twarz, na której widocznie maluje się znękanie, swem zachowaniem się pełnem godności nadzwyczaj sympatyczne na zgromadzonej publiczności robi wrażenie. Trifkowicz i Stankowicz są to ludzie jeszcze w sile wieku, a wszystko znamionuje w nich mężów pełnych woli i energii.

W pierwszym ustępie aktu oskarżenia przedstawił prokurator dokładny obraz krwawego dramatu odegranego przez spiskowców w parku Topczidere. Dalej mówi, że morderców w Belgradzie zasłużona spotkała kara. Gdy jednakże główny sprawca tego zamachu (föszerzö) ex-książę Aleksander Karadżordżewicz, w Węgrzech zamieszkał, zażądał był prowizoryczny rząd serbski, aby ministeryum węgierskie nakazało wydanie w ręce władz serbskich pomienionego oskarżonego; rząd węgierski jednak nie przychylił się do podobnego żądania, ale natomiast polecił sądowi peszteńskiemu, aby rzecz całą należycie zbadał i co należy zarządził. W skutek tego sąd królewskiego stółecznego miasta, po dokładnem rozpatrzeniu się w całej tej sprawie uznał za potrzebne zaaresztować nie tylko ekksięcia Aleksandra, ale bawiących także w Węgrzech Trifkowicza i Stankowicza, którzy w zaocznie wytoczonym sobie procesie w Belgradzie zasądzonymi zostali, każdy na 20-letnie ciężkie więzienie. Obecnie oskarża prokuratorya Aleksandra Karadżordżewicza jako głównego sprawcę dokonanej na księciu Michale zbrodni, Trifkowicza zaś i Stankowicza jako wspólników.

Nim przystąpiono do przesłuchania świadków, zapytuje się przewodniczący o generalia obwinionych. Z tych dowiadujemy się, że Stankowicz liczący obecnie lat 48, urodził się w Semendryi, ma żonę i dzieci, z zatrudnienia kupiec, karany już raz za sfałszowanie dokumentów 7-letniem więzieniem, od której kary jednak uwolniły go względy panującego naten czas ks. Aleksandra Karadżiordżewicza. Trifkowicz mężczyzna śniadej cery, kruczych włosów i takiej brody, liczy lat 40, urodzony w Kotlinie w Besarabii, piastował godność sekretarza książęcego, bezżenny i bez majątku.

Następnie przychodzi kolej na świadków.

A. E. Popowicz, współredaktor serbskiego humorystycznego pisemka w Nowymsadzie, zeznaje, że nieobecny tu świadek Andriewicz już w r. 1863 rozpowiadał mu o agitacyach, jakie książę Aleksander w krajach serbskich z pomocą swych ludzi rozsiewa. Jemu samemu (Andriewiczowi), polecił książę sporządzenie proklamacyi do ludu serbskiego; ten jednakże zdał to zlecenie na Popowicza, który w istocie napisał ową proklamacyę i kazał ją w 4000 egzemplarzy odbić w drukarni Nowosadzkiej, będącej własnością Fuxa; sobie zatrzymał tylko jeden egzemplarz i takowy dał później Drowi Gruezowi w Nowymsadzie. Odbite egzemplarze, za które otrzymał od księcia 200 dukatów, wręczył świadek kupcowi Stankowiczowi, a to w celu przewiezienia takowych do Serbii. Wkrótce potem zjawił się w domu świadka znowu Andriewicz i obligował go w imieniu księcia o napisanie listu do Sułtana. W liście tym upraszał książę Sułtana o nadesłanie mu 20 do 40 tysięcy dukatów, z pomocą których pieniędzy obiecał usunąć „nie na rękę" sułtanowi będącego ks. Michała, i oddać Serbię w lennictwo władzcy państwa Otomańskiego. List ten trzy stronnic wielkiego arkusza obejmujący, przełożono w Wiedniu na język francuski; dalsze losy tegoż świadkowi nie są znane.

Z odczytanych zeznań Andriewicza dowiadujemy się, że za proklamacyę udzielił mu Trifkowicz tylko 30 dukatów.

Z listem do sułtana tak się rzecz ma, jak to Popowicz już opowiedział. Według odczytanych zeznań właściciela drukarni w Nowymsadzie, odbito pomienioną proklamacyę nie w 4000, lecz w 3600 egzemplarzach.

Książę Aleksander K. zaprzecza, jakoby ułożenie proklamacyi i listu do sułtana powierzył był Popowiczowi lub Andriewiczowi; do podobnych bowiem spraw wybiera się ludzi nie takich, jakimi są świadkowie. Stankowicz i Trifkowicz zadają także kłam zeznaniom powyższych świadków. (D. c. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jeneralna Ajencya handlowego banku wiedeńskiego, którą dla obrotu surowopłodów i towarów pod dyrekcyą p. H. Mendelsohna w Krakowie urządzono, rozpoczęła już na dobre czynności swoje i załatwia interesa komisowe, zakupna i przedaży surowopłodów i towarów, udzielanie pożyczek na towary i papiery giełdowe, przechowywanie surowopłodów i towarów (w magazynach swoich); a w końcu wszelkie interesa bankowe i giełdowe, mianowicie zakupno i przedaż papierów publicznych, monet i dewiz. Według rozsyłanych cyrkularzy reprezentuje firmę jeneralnej ajencyi przewodniczący jej p. H. Meldelsohn, który współpodpisuje z kontrasygnantem p. Wenigerem, wyższym urzędnikiem agentury, a w zastępstwie p. Mendelsohna mocen jest podpisywać p. Józef Rapaport. Oglądaliśmy bardzo przyzwoicie urządzone biura bankowe w domu Chwalibogowskich w rynku nad sklepem p. Bensdorfa położone; a życząc nowemu zakładowi pod dyrekcyą znanego z prawości swojej i z znajomości rzeczy dyrektora p. H. Mendelsohna, radcy miejskiego i członka Izby handlowej, najlepszego rozwoju w interesie naszego handlu i ruchu, oraz najrychlejszego zaprowadzenia wolnych składów towarowych (*entrepôtow*) w mieście naszem tyle pożądanych, radzilibyśmy w końcu usunięcie z sieni wchodowej dwóch ohydnych kramów, które po obu stronach zawadzają wygodnemu przystępowi do wschodów.

Wzmagające się *consumo* piwa we Francyi, a stosunki nasze. Od czasu wystawy paryskiej, na której piwowar wiedeński p. Dreher rzeczywiście tak wystawnie serwował piwo, że nietylko smakowi piwolubów ale i pięknym zmysłom widzów dogadzać umiał (pamiętają bowiem jeszcze zwidzający wystawę zapewnie dobrze ów wybór dziewcząt wszelkiej narodowości, które z takim wdziękiem i przymileniem podawały Francuzom i nie Francuzom piwo wiedeńskie), artykuł ten bierze górę we Francyi; a to nie w samym tylko Paryżu ale i po departamentach. W Nancy mianowicie założono spółkę akcyjno-komandytową pod nazwą *„brasserie Viennoise"* z kapitałem 1.500.000 franków w 1500 akcyach po 1000 franków; procentujących się pięcioma od sta. Wyrób piwa obliczono wstępnie na 30.000 hektolitrów, co z podwojeniem się produkcyi wymagać będzie 2,100.000 franków a przy spodziewanej ilości 100.000 hektolitrów konsuma, 2,900.000 franków zabsorbuje. Spółka zawarła z Paryżem, Lyonem, Marsylią, Chalons, Havre, Bordeaux i i. m. stosunki dostawne, a w Wiedniu podjął się p. Józef Adler (*Landskrongasse* 4) jako współzałożyciel tegoż towarzystwa, subskrypcyi na ten cel w Austryi i udzielania prócz informacyi także prospektu przedsiębiorstwa. Wkładka na akcye odbędzie się w 4 równych ratach ćwierćrocznych od 1 kwietnia b. r. począwszy. Wszystko to jest skutkiem wystawy paryskiej! Wystawmy sobie zaś, że od wiadra piwa z Galicyi do Królestwa polskiego aż po ostatnie czasy w ewaluacyi na walutę austryacką złr. 33 c. 47. cła wchodowego skarbowi rosyjskiemu opłacićby należało, aby osiągnąć odbyt wyrobu polskiego na ziemi polskiej.... a pojmiemy, dla czego Tenczyńskie, Johnowskie lub Okocimskie piwo nie ma mimo dobroci wyrobu swego odbytu do Polski, jak go ma piwo wiedeńskie mimo cła i kosztów transportu do Francyi! Co nie przeszkadza, że browar Okocimski 4 — 8000 cetnarów jęczmienia przez komorę w Sierosławicach z Królestwa sprowadza; za co 25 — 50.000 złr. za granicę wychodzi; gdy tymczasem Rosya niesłychanem cłem wchodowem udaremnia wszelki handel nasz do Królestwa; bo cło tak szalone jak powyższe to raczej zakaz wprowadzania, nie zaś środek skarbowy, a tem mniej przypuszczenie stosunku handlowego między Galicyą a Polską.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 lutego.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Dolański wł. dóbr z Galicyi, Jan Szczepaniak z Galicyi, B. Scharf kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Władysław Majzel właś. dóbr z Kongresówki, Erazm Zabłocki właśc. dóbr z Galicyi, Witold Taczanowski z Poznania, Stanisław Szwantowski z Wrocławia, Tytus hr. Pusłowski właśc. dóbr z Poznania, Aloizy Ateriech z Wiednia, Gustaw Melinger kupiec z Wiednia, Karol Nasikierski z Galicyi, Wojciech Gaworowski z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: J. Wolf kupiec z Prus, Antoni Langer kupiec z Prus, Taofil Bocheński z Kongresówki, Michał Gutman z Bytomia, Edward Engl kupiec z Węgier, Maksymilian Zerner kupiec z Berlina, Stanisław hr. Walewski wł. dóbr ze Szląska, X. Paweł Ujejski z Zaborowni, Aloizy Betsak kupiec z Gogolina, H. Richter kupiec z Katowic, Ignacy Kremer, Ludwik Zafank, Józef Szeretyński oficerowie z Wadowic, G. Kuhburg z Galicyi, Ludwik Strasburger z Kongresówki, Władysław Ciszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Natan Kestel kupiec z Tarnowa, Mikołaj Wasiliszen, C. Emilianow urzędnicy rosyjscy z Olkusza, Julian Poper kupiec z Wiednia, Adam Byszewski właśc. dóbr z Dzieduszyc.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24go lutego. Bióro korespondencyjne Wolffa (półurzędowa ajencya telegraficzna) ogłasza: Wiadomość podana przez dzienniki o dalszej redukcyi armii mającej nastąpić na Wielkanoc, polega na błędnem zrozumieniu. O redukcyi nie ma mowy.

Paryż 23 lutego. *Le Public* pisze: Rząd belgijski zajmuje się obecnie wygotowaniem odpowiedzi na depeszę francuską z powodu kwestyj ekonomicznych poruszonych przez uchwalenie belgijskiej ustawy o kolejach żelaznych. Wiele dzienników utrzymuje, że król Ferdynand Portugalski gotów jest przyjąć koronę hiszpańską, jeśli mu takową kortezy ofiarują.

Bruksella 24 lutego. *Moniteur belge* ogłasza nową ustawę o kolejach żelaznych, która od jutra obowiązywać zaczyna. Wczoraj na radzie ministrów pod przewodnictwem króla miano uchwalić odpowiedź na notę francuską o ekonomicznych stosunkach.

Florencya 24 lutego. Na wniosek Rattazzego zamierzono urządzić tymczasowo trzy naczelne komendy wojsk aż do stanowczej organizacyi armii. Według doniesień z Rzymu, zapadł w ostatniej instancyi wyrok w sprawie uczestników wysadzenia w powietrze koszar zuawów. *Sacra consulta* skazała Ajaniego i Luzzego na całe życie na galery; innym uczestnikom zmniejszyła karę o jeden stopień, a dwóch uznała niewinnymi.

Londyn 22 lutego, wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz stanu spraw irlandzkich Fortescue, że rząd nie zamierza wypuścić na wolność przywódzców Fenistów trzymanych teraz w zamknięciu.

Monachium 23 lutego. Izba deputowanych uchwaliła 114 głosami przeciw 26 ustawę szkolną, odrzuciwszy poprawki przyznające duchowieństwu wpływ na szkoły.

Belgrad 23 lutego. Dzisiejszy *Vidovdan* wyraża rządowi węgierskiemu w imieniu ludu serbskiego podziękowanie za publiczny proces księcia Aleksandra Karadziordżewicza, i spodziewa się, że sądy wyższych instancyj potwierdzą wyrok. (Tym sposobem dziennik rządowy serbski przyznaje rządowi węgierskiemu wpływ na wyroki sądowe. *Red.*)

Bukarest 23 lutego. Nowy konsul jeneralny austryacki Zulauf przybył dziś do Bukaresztu. Bar. Eder nowo mianowany posłem w Atenach, uda się na swoją posadę przez Wiedeń, oddawszy następcy swemu czynności.

Konstantynopol 23 lutego. Ministeryum zbadało zarzuty robione Riza bejowi, niegdyś posłowi tureckiemu w Teheranie, i uznało go niewinnym. Spór persko-turecki pozostaje w zawieszeniu aż do przyjazdu posła perskiego do Konstantynopola.

Washington 22 lutego. Stronnictwo republikańskie w senacie postanowiło niebrać udziału w obradach przyszłego kongresu nad ustawą odwołującą akt obsadzania urzędów (akt ten uchwalony był wyłącznie przeciw teraźniejszemu prezydentowi, a po objęciu prezydentury przez Granta zamierzono go odwołać. *Red.*) Prezydent położył *veto* przeciw bilowi o taryfie miedzi i zwrócił ustawę Izbie reprezentantów.

W braku nowin politycznych większej wagi, dzienniki odgrzewają jeszcze ciągle sprawę kolei żelaznych belgijskich, rozbierają mowę ministra Frère-Orban w senacie i uchwałę senatu. Dzienniki paryskie otrzymały jednak skazówkę zaniechania dalszych zaczepek przeciw Prusom, bo te nie miałyby już celu, skoro nie posłużyły do nastraszenia senatu belgijskiego. To uciszenie się przypisywać zapewne zechcą niektórzy mniemanemu listowi hr. Bismarka do Cesarza Napoleona, którego nieprawdopodobieństwo wykazaliśmy wczoraj, chociaż dziś *Indép. belge* do niego wraca, a jeżeli nie śmie upierać się przy autentyczności podania swego, to przynajmniej zapewnia, że hr. Bismark ma zamiary pokojowe. Zapewnienia te wydają się być jakby nie tyle pruskie co antifrancuskie. *Indép. belge* wzywa przyszłych wyborców przyszłego Ciała prawodawczego, aby w wyborach nowych manifestowali dążność pokojową i zapobiegli tym sposobem zajściom europejskim, któreby mógł wywołać jaki rząd niedość ściśle kontrolowany przez parlament. Jest to wyraźna przymówka do rządów napoleńskich.

Opozycya w Ciele prawodawczem francuskiem rzuciła się na bardzo ponętny przedmiot, na budżet miasta Paryża. Rozprawy nad tym przedmiotem rozpoczęły się 22go b. m. Garnier-Pagès i Picard zaczepili administracyę Haussmanna, a komisarz rządowy Genteur bronił rządu i prefekta, wykazując, że stan rzeczy nie jest tak złym, jak go przedstawiają. Nazajutrz Thiers w długiej mowie uderzał to na Haussmanna, to na cały system finansowy, nazywając cesarstwo panowaniem rozrzutności.

Opozycya w Ciele prawodawczem zaniechała zamiaru interpelowania rządu z powodu Belgii, a to z tej przyczyny, iż robiąc wymówki rządowi, wystawia się na szwank patryotyzm francuski, przyznając mu zaś słuszność, popycha go się na drogę oporu, w obu zaś przypadkach wzmacnia się stanowisko rządu, zwłaszcza w przeddzień wyborów.

Jeszcze się nie rozpoczęły właściwe przygotowania wyborcze we Francyi, ale już kandydaci demokratyczni piszą do dzienników opozycyjnych listy zalecające swoją kandydaturę, jak Raspail, Bancel itd.

Rada Związku północno-niemieckiego przysposabia dla przyszłego parlamentu projekta, z których najważniejszym jest przeniesienie ministerstwa pruskiego spraw zagranicznych na ministerstwo Związku. Wolno tylko członkom Związku trzymać swoich reprezentantów przy rządach innych krajów związkowych i przy rządach niemieckich zazwiązkowych. Posłowie północnego Związku będą: w Atenach, Bernie, Brukselli, Buenos-Ayres, Darmstadzie, Florencyi, Hadze, Karlsruhe, Konstantynopolu, Kopenhadze, Lizbonie, Madrycie, Paryżu, Pekinie, Petersburgu, Rio Janeiro, Rzymie, Sztokolmie, Sztutgardzie, Washingtonie, Wiedniu.

Telegram doniósł był, że Izba deputowanych w Madrycie wybrała stałe toż samo bióro, które było dotąd wybrane tymczasowo. Jest to prawda, lecz ta zaszła zmiana znacząca, a świadczy o przewadze republikanów, chociaż nie będących w większości w Izbie, że republikanie otrzymali pierwsze miejsca wiceprezesów i sekretarzy, gdy dawniej zajmowali drugie miejsca. I tak, Rivero jest prezesem Izby, a wiceprezesami Cantero, Martos, Valera i Vega de Armija. Co do sekretarzy, Celestyn Olozaga dawniej ostatni sekretarz, jest teraz pierwszym.

Dotąd nic jeszcze nie słychać o zajściach na wyspie Samos, o czem doniósł smirneński *Impartial*, mówiąc, że Porta zamierzyła odebrać wyspie pewne przywileje, w skutku czego nastąpiło wzburzenie i gubernator Archipelagu obsadził wojskiem wyspę. Powodem pozbawienia wyspiarzy przywilejów miało być przemytnictwo prowadzone do Azyi. Ależ przemytnictwo mogłoby tylko spowodować pilnowanie ściślejsze na morzu, nie zaś odebranie praw nazwanych tutaj przywilejami, bo Samos było nie prowincyą turecką lecz tylko krajem lennym, rządziło się swojemi prawami i miało swego władzcę chrześciańskiego mianowanego przez Sułtana.

Nord nie dowierza zaprzeczeniu wyszłemu od posła amerykańskiego w Paryżu jen. Dixa, któremu przypisywano, jakoby miał mowę zachęcającą Greków do powstania. *Nord* zatem przypuszcza, że mowa taka istniała?

N. fr. Presse pisze, że zaprzeczają w miejscu kompetentnem doniesieniu, jakoby grecki minister spraw zagranicznych Delianis z powodu zamknięcia konferencyi wydał okólnik do ajentów dyplomatycznych Grecyi za granicą. Tyle jest tylko prawdy, że Delianis w nocie do pełnomocnika greckiego na konferencyi, Rangabe, rozpisał się krytycznie nad rezultatem konferencyi, a zarazem polecił mu, jako stałemu posłowi w Paryżu, udzielić osnowę tej noty przy stosownej sposobności innym członkom konferencyi w Paryżu z pominięciem posła tureckiego. Tenże dziennik donosi o powołaniu na jakiś czas do Aten księcia Ypsilantego, posła greckiego w Wiedniu.

Poczta egipska przyniosła „mowę tronową" wicekróla d. 10 lutego zagajającą zgromadzenie delegatów w Kaire. Zwolennicy parlamentaryzmu powinni być tą mową zadowoleni: pisana ona jest tym samym językiem, co wszystkie tego rodzaju mowy: nadmienia o reformach szkolnych, sądowych, o zbiorach, polepszeniu stosunków handlowych i o dobrem porozumieniu. Cały powierzchowy aparat konstytucyonalizmu dał się przenieść pod Piramidy zarówno z wyrobami przemysłu angielskiego i paryskiego, Ale ilekroć jest mowa o reprezentacyjnym systemie w Egipcie, zawsze nam przychodzi na pamięć rycina w jednem z pism humorystycznych, przedstawiająca otwarcie parlamentu egipskiego. Ponieważ powiedziano tam, że w Europie dzielą się deputowani na rządowych, półurzędowych i opozycyjnych, a jedni zajmują prawą stronę, drudzy środek, trzeci lewą stronę, więc za otwarciem Izby w Kairze, wszyscy deputowani rzucili się do ławek prawej i to najskrajniejszej prawej, a nikt nie chciał siąść w centrum a tem mniej na lewicy.

Jednogłośne odrzucenie w senacie amerykańskim ugody zawartej między rządem angielskim a posłem amerykańskim Reverdy Johnsonem o sądzie rozjemczym w sprawie „Alabamy," sprawiło w Anglii wrażenie. *Pall-Mall-Gazette* powiada, że uchwała ta senatu washingtońskiego jest dla Anglii upokarzającą, a *Times* powiada, że trzeba się pocieszać tem, iż Anglia zrobiła co mogła. Dzienniki angielskie pomijają jednak jedno spostrzeżenie, któreśmy już zrobili donosząc o zawarciu owej umowy, to jest, że Ameryka zostawia sobie ciągle na przyszłość otwartą drogę do podnoszenia roszczeń, skoro jej Anglia przyznała do tego prawo, zawierając umowę. Roszczenia te mogą nie występować, gdy tego nie okaże się potrzeba, ale ilekroć Anglia znajdzie się w kłopotach, zawsze Ameryka będzie mogła zaczepić ją i stawiać warunki twarde.

Według telegramu wczoraj podanego przyszło do ugody między Danią a Stanami Zjednoczonemi za pośrednictwem bawiącego w Washingtonie ministra wojny duńskiego Raaslöff względem sprzedaży wysp duńskich w Indyach Zachodnich, S. Tomasza i S Krzyża za 10 milionów tal. Jak wiadomo, Senat amerykański sprzeciwił się już raz układom o nabycie tych wysp. Zachodzi więc pytanie, czy teraz zezwoli.

Gaz. handlowa nowojorska niemiecka oświadcza wyraźnie, iż Stany Zjednoczone nie będą się starały o nabycie Kuby przez zakupno, gdyż wcześniej czy później wyspa ta dostanie się Unii drogą rewolucyjną. Już podobno przybył do Washingtonu wysłaniec powstańców, dla szukania opieki Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 25 lutego. Dzisiejsza *N. fr. Presse* ogłasza okólnik ministra Giskry z d. 19 lutego do namiestników, który mówi o postępowaniu niektórych ordynaryatów biskupich, naruszającem konstytucyę i ustawy wyznaniowe. Minister spraw wewnętrznych porozumiawszy się z ministrami sprawiedliwości i wyznań rozporządza, aby namiestnicy zawiadomili ordynaryaty biskupie o bezprawności takiego postępowania. W razie dalszego przekraczania tego zakazu, ma być przeciw każdemu uczestnikowi przekraczającemu postąpiono na drodze egzekucyjnej i sądowo karnej.

Berlin 25 lutego. *Staats-Anzeiger* ogłasza, że parlament Związku północno-niemieckiego zwołanym zostaje na d. 4 marca. Bióro korespondencyjne Wolffa zaprzecza wiadomości o istnieniu listu hr. Bismarka do Cesarza Napoleona (o czem donosiła *Indép. belge*).

Bruksella 24 lutego. Senat odrzucił 25 głosami przeciw 25 budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Madryt 24 lutego. Rozprawy nad uchwaleniem podziękowania Izby rządowi tymczasowemu jeszcze dziś się toczą.

Kursa. Wiedeń 25 lutego godzina 2 po połud 5% zjednoczony dług państwa 61·90. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z roku 1860 97·40. — Akcye banku 725. — Akcye kred. 291 —. — Londyn 122·—. — Srebro 120·25. Dukat 5·76 5/10.

Paryż 24 lutego wieczór. Renta 71·47.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 25 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	82¼	80½
Banknoty pol. 100 złr.	410	403
Ruble ros. za 100 rsr.	166	163½
Talary prs. za 100 tal.	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83¼	82¼
Srebro nowe austr.	121¾	119¾
Dukat ważny	5 81	5 72
Napoleon d'or	9 90	9 70
Półimperyały rosyjs.	9 88	9 70
Listy galic. nowe z k.	78	77
„ „ stare „	82	80½
Oblig. indem. „	72¾	71¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L. Cz. z całą wpł.	185¾	181
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	90 50	90 —
Wiedeń 24 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	59 20	59 —
„ Pożyczka narod.	62 20	62 —
„ Metaliki na m. k.	56 —	55 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i h.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 25	70 75
„ „ bukow.	71 —	70 25
„ „ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	101 —	100 80
4% Galicyjskie	77 50	77 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	199 50	199 —
„ „ „ 1854	90 75	90 50
„ „ „ 1860	97 30	97 10
„ „ „ 1864	126 80	126 60
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ żegl. par. na D.	97 —	93 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 50
„ „ Palfy.	35 50	34 50
„ ks. Klary	38 —	37 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	36 —	35 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglevich	15 50	15 —
„ Rudolfa	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	726	724
Zakładu kredytow.	293 —	292 80
Żeglugi par. na Dunaju	632	631
Kolei półn. Ferdynan.	2335	2330
„ rządowej fr.-a.	319 —	318 50
„ zachodniej c. El.	179 25	178 75
„ Pardubickiej	160 —	159 50
„ południowej	233 75	233 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	158 50
„ Galicyjskiej	216 —	215 75
„ Czerniow.	182 50	182 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 50	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 50	133 —
„ „ „ Emis 1867 „	131 —	130 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 6% 1875-1876.	236 —	235 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 50	93 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 60	91 20
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	— —	81 —
— w srebrze „	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	99 25	98 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	86 75	86 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 50	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	88 75	88 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 25	93 75
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 25	93 75
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	91 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 75	100 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 77	5 76
Złoto *al marco*	5 75	5 74
Napoleondory	9 76	9 75
Fryderyki	10 15	10 5
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 20	12 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 60	120 25
Srebro, kupony	120 50	120 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68½	1 68
Lwów 23 lutego.		
Dukat holenderski	5 72	5 65
„ cesarski	5 77	5 72
Półimperyał rosyjski	9 93	9 80
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 84
„ pap. „	1 90	1 84
Talar pruski	1 82	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 50
„ „ m. k.	81 85	81 35
Listy zast. banku hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	70 70	70 20
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	216 —	215 —
„ „ lwow.-czer.	180 75	180 —
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 25
Warsz. 23 lutego		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 32	85 82
„ „ 2 ser. „	81 32	80 82
kupon „	— —	67 7/9
Listy likwidac. „	70 41	70 8
kupon „	— —	92 2/9
Pożyczka r. 1865 „	— —	142 50
„ r. 1866 „	143 —	142 25
Kolej warsz. wied. „	65 25	64 50
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. terosp. „	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż Wystawa tegoroczna Sztuk Pięknych, otwartą zostanie

dnia 14 Marca r. b.

w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu barona Larissa, na drugiem piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11 do 2 po południu. Dla panów Akcyonaryuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje Kancelarya Dyrekcyi na imię Akcyonaryusza, za okazaniem akcyi tegorocznej opłaconej. Akcya sama bez bez biletu nie służy na wstęp. Bilet jest ważnym tylko dla jednej osoby. — Dla osób nie należących do Towarzystwa Sztuk Pięknych, wstęp jednorazowy kosztuje centów 20 od osoby. Dzieci płacą połowę. Upasza się, aby za wejściem na salę zażądać biletu u Oożwiernego, składając opłatę; bilet takowy zniszczyć.

Panowie Agenci Towarzystwa proszeni są uprzejmie, aby ci, którzy już zebrali od Panów Akcyonaryuszów należność za akcye, pieniądze raczyli odsyłać, nie odwlekając do ostatniej chwili; pospiech wszkże w odesłaniu nie ma się dziać na szkodę dochodów Towarzystwa, jeżeli jeszcze jest nadzieja pozbycia większej liczby akcyj.

Panów Artystów uwiadamia się o następującem postanowieniu Dyrekcyi: Dyrekcya opłaca transport obrazów tych które zostają na wystawie przez cały ciąg jej trwania;—tych, któreby były wzięte z wystawy przed jej ukończeniem a jednak znajdowały się na takowej przez miesiąc, Dyrekcya opłaca tylko transport do Krakowa;— tych zaś, któreby były wzięte przed zamknięciem wystawy i nie znajdowały się na niej przez miesiąc, transport sam artysta opłaci na wystawę i z wystawy.

Kraków dnia 23 Lutego 1869 r.

J. Fr. Kołosowski,
(396-1-3) Sekretarz Dyrekcyi.

W Księgarni
J. K. Żupańskiego
w POZNANIU

wyszły następujące książki i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

1) ***Obrazy Rusi Czerwonej,*** przez *Wł. Zawadzkiego*, z rycinami *J. Kossoka*, w 4ce — 3 tal.
2) ***Pamiętniki*** Pana ***Kamertona,*** przez L. P., 3 tomy — 2½ tal.
3) Rys historyczny ***Kampanii r. 1809,*** prowadzonej w Księstwie Warszawskiem pod dowódz księcia Józefa Jabłonowskiego — 2 tal.
4) Życie Stanisława Poniatowskiego, Wielkiego Hetmana Koronnego, 4 tomiki — 4 tal.
4) ***Dziadunio,*** przez Bolesławitę — 2 talary. (393-1-6)

---

10 złr. nagrody!

Branzoletka złota, w formie sznura, zgubioną została w Teatrze podczas przedstawienia dnia 23 Lutego r. b.

W razie znalezienia uprasza się o złożenie tejże za powyższą nagrodą w Administracyi „Czasu.“ (415-1-3)

Pewien wysoko rutynowany **Planista,** życzy sobie w jednym z zamożniejszych domów w Galicyi przyjąć obowiązek udzielania

nauki na fortepianie.

Bliższą wiadomość osiągnąć można pod adresem: ***„H. Johann Ryszawy*** in Prag, Mariengasse Nr. 919 II., 1. Stock.“ (401-1-6)

GUARANA
pp. GRIMAULT et Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (19-15-32)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ p. *Wikt. Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera.*; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vszeteczky.*

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, zaktóry otrzymał brewet wynalazku.— Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. Brunona Miczyńskiego przy ul. Floryańskiej — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vsetecky. (6-20)

W Miechowiczkach, posiadłości W. Emila Stojowskiego, na folwarku Dziadowy, wybuchł ogień 16go Lutego r. b. o godzinie 11 przed południem; podniecony mocnym wiatrem, w okamgnieuiu obrócił w perzynę dwie duże stajnie i budynek mieszkalny. Z wielką trudnością zdołano uratować 20 młodych koni z stadniny mocno poparzonych. Wolarki, Jałownik holenderski, jeden koń i wszystkie narzędzia rolnicze, stały się pastwą rozhukanego żywiołu. Nieszczęście to wydarzyło się w nieobecności właściciela, którzy więcej jak od dwóch tygodni z domu odjechał. Szkoda nie da się obliczyć z powodu wysokiej wartości uratowanych koni, z których nie można wiedzieć, ile może zdechnąć, ile zostać kalekami, a ile wyzdrowieje. (406 1-2)

Ostrzeżenie!

Ponieważ nie mam długów, zatem z jakimkolwiekby się kto do mnie odezwał, takowego płacić nie będę.

(416-1-2) ***Teofania Delatrowa.***

DENTORINE RIGAUD

Elixir do czyszczenia zębów, *Rigaud et Comp.* w Paryżu, 45, rue Richelieu.

mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów.

CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru.

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

Dr Ludwik Kapiszewski

otworzył swoją

Kancelaryę Adwokacką
w Tarnowie,

przy ulicy Sw. Anny, w domu p. Röttingera, obok Hotelu dawniej Rozieckiego. (418-2 3)

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się **dnia 1 Marca 1869 r.,** wystawione przez bankiera p. **J. C. Sothenn** w Wiedniu, sprzedaje

po 4 złr. wraz ze stęplem

(315-5-6) ***J. Bartl*** w Krakowie.

Filia c. k. uprz.
Banku dla Obrotu Ogólnego
w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Filia zawiadamia niniejszem, że dla **udzielania pożyczek na produkta krajowe** jakoto: **zboże, wełnę, skóry, wosk** i t. p. jakoteż **dla komisowego zakupna i sprzedaży** tychże, urządziła w Krakowie

Ekspozyturę dla produktów

której kierownictwo p. **Emilowi Baruchowi** powierzyła.

Bliższych wiadomości o jak najprzystępniejszych warunkach udziela jak najchętniej ustnie lub pisemnie wyż wymieniony naczelnik i to codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od 9 rano do 3 po południu. (276-14-15)

Filia c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego w Krakowie.

C. k. uprzywil.
Azienda Asicuratrice
w Tryescie.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podajemy do powszechnej wiadomości, że na miejsce pana **Józefa Bielańskiego**, byłego drugiego Sekretarza przy naszej Lwowskiej Reprezentacyi, obecnie pana **Zygmunta Freya** mianowalismy.

(338 2-3) ***Dyrekcya***
c. k. uprzyw. „Azienda Assicuratrice“ w Tryeście.

C. k. uprz. Wiedeński bank handlowy
dla obrotu produktów i towarów
w Wiedniu Renngasse Nr. 12.

Otwarcie magazynów i domów składowych.

Wiedeński bank handlowy otworzył 15 b. m. swoje składy towarów i magazyny (Entrepôts) (Leopoldstadt am Schüttl Nr. 18) i przyjmuje od tego dnia **towary krajowe i zagraniczne oclone i nieoclone opodatkowane i nieopodatkowane** (transito) **do przechowania w zastaw lub do sprzedaży, Wiedeński bank handlowy** w skutek swej organizacyi jest zarazem domem **bankowym, spedycyjnym i komisowym** i ma prawo zagraniczne towary tak jak główny urząd cłowy transito przechowywać.

Przesyłki uprasza się adresować

an die Wiener Handelsbank (Entrepôt) Wien.

Przepisy i taryfy na żądanie przesyłają się franco z bióra wiedeńskiego Banku handlowego (Renngasse Nr. 12).

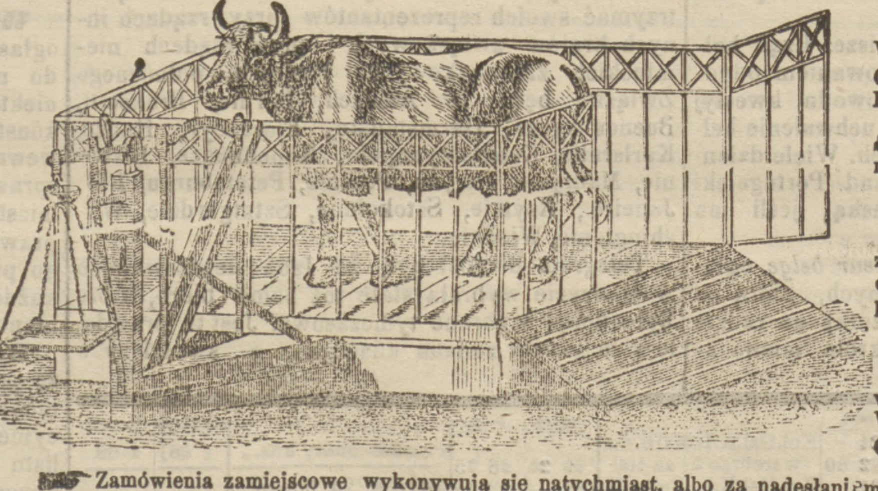
Wiedeń 12 Lutego 1869 r.

C.k. up. Wiedeński Bank handlowy dla obrotu produktów i towarów
(3:1 -2) ***Leop. Bachmayr.*** ***v. Lindheim.***

Kute przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne
(35-19-50)

Waga dziesiętna, kuta. 4-kątna. **Wagi huśtające.** **Czworokątnego kształtu z 8-letniem zaręczeniem**



są po następujących cenach do nabycia:

Wytrzymał.	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 centr
Cena . .	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr.

Potrzebne do tych Wag funty, dostarczam po najtańsz. cenach

Również wykonywam i mam zawsze w zapasie **Wagi huśtające** (Balance), które są bardzo trwałe i praktyczne, na których gdziekolwiek są postawione, ważyć można:

Wytrzymałość:	2	4	10	20	30	40	60	80 funt.
Cena	9	12	16	22	26	30	35	40 złr.

Także wykonywam i mam na składzie **Wagi dla bydła** z poręczami, aby na nich ważyć woły, krowy, świnie, cielęta, owce, z kutego żelaza, badane i stęplowane przez c. k. urząd próbierczy w Wiedniu, z 10-letniem zaręczeniem:

Wytrzymałość	15	20	25 cetn.
Cena . . .	100	120	150 złr. wraz z funtami.

Nareszcie wyrabiam **silne Wagi mostowe**, aby na nich ważyć obład. wozy ciężar. z kut. żelaza, z 10-letn. zaręczeniem

Wytrymałość	50	60	70	80	100	150	200 cetn.
Cena . . .	350	400	450	500	550	600	750 złr.

Zamówienia zamiejscowe wykonywują się natychmiast, albo za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości koleją.

L. Buganyi, Fabrykant wag i ciężarów wagowych. **Główny Skład w Wiedniu, Stadt, Singerstrasse 89 Fabryka, V., Griesgasse N. 32** und Hundsthurmerstrase **N. 10**

Niniejszem mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż uzyskałem patent

NA STUDNIE RUROWE NORTONA

dla Austryacko-Węgierskiej Monarchii.

W skutek tego wynalazku upada nadal wszelka kosztowna robota około studzień. Studnię taką, która do **głębokości 30 stóp** tylko **130 Złr.** kosztuje i wciągu jednej godziny ustawioną bywa można jednego i tego samego dnia na różne i dowolne miejsca przenosić, dostarcza ona w godzinie 40 do 45 wiader wody.

Studzień takowych wyłącznie tylko u mnie nabyć można.

(2248-10-)T ***Josef Schulhof;***
Wien, Graben Nr. 12.

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Marca 1869 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (333--6-)

Wiedeń Wiedeń

!!!Wyprzedaż!!!

materyj wiosennych i letnich przeszłorocznych.

Angielskie **Bareże** niciane, łokieć po 25 i 30 cent.

Francuskie **Jaconas, Muszliny i Perkaliny,** łokieć po 28, 35 i 40 cent.

Najlepsze **alpakowe Lustryny gładkie, wyborowe,** dawniej 1 złr. za łokieć, teraz 50 i 60 cent.

Czarna suknia z lyońskiego jedwabiu z zaręczeniem 18 złr.

!!!Kolorowe Atłasy, Tyftyki!!!

po znacznie zniżonych cenach,

w Handlu

„zum Kronprinzen von Oesterreich,“

Ecke der Bognergasse.

(343 7-12-) ***Diamant et Müller.***

Wiedeń Próbki na żądanie franko. Wiedeń

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze w dniu **16 Marca, 16 Czerwca, 16 Września, 16 Grudnia,** premiami: (267-7-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej

w Frankfurcie n. M. do nabycia po cenie:

10 frank = 2 tal. 20 sgr, = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

---

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Heleny Nowoleckiej,

od lat kilkunastu istniejące w Warszawie, przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 437,

zawiadamia osoby interesowane, iż nie przestaje pośredniczyć w wyborze osób, które wykształceniem naukowem i talentami przewodniczyć mogą wychowaniu prywatnie, lub w Zakładach naukowych, i wzajemnie w pozyskaniu odpowiednich usposobieniu umieszczeń.

Nauczycielki Polki, z wyższą i średnią nauką, Francuzki, Niemki, które prócz rodzinnego znają obce języki oraz muzykę; Bony Polki i cudzoziemki, mogą się tu zgłaszać osobiście lub przez korespondencyę z dowodami i świadectwami w każdym czasie; (376--2)

obecnie zwłaszcza wiele jest miejsc w Królestwie Polskiem, na Litwie i Wołyniu do obsadzenia uzdatnionemi osobami.

Każde w tej mierze udanie się do Biura mojego załatwionem będzie — bez wnoszenia opłaty wpisowego, w innych Kantorach pobieranego—z pospiechem, sumiennością, i w ogóle z zaletami Biuro Nauczycielskie odznaczającemi.

Korespondencye mają być opłacane.

Główna wygrana 200.000 złr.
najniższa wygrana 155 złr.

W dniu 1 Marca 1869

odbędzie się wielkie ciągnienie przez Rząd założonej i poręczonej c. k. austryackiej Pożyczki procentowej z roku 1864, w ilości **120 Milionów 983.000 złr.**

Między 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie trafne 20 po złr. **250.000,** 10 po złr. **220.000,** 60 po **200.000,** 81 po **150.000,** 20 po **50.000,** 20 **25.000,** 121 po **20.000,** 90 po **15.000,** 171 po **10.000,** 352 po **5.000,** 432 po **2.000,** 783 po **1.000,** 1350 po **500** złr. i t. p. i **155** złr. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna Pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle łatwości wygrania jak ta, i każdemu dana jest sposobność małą wkładką wygrać 200.000 złr.

Jeden Los z numerem seryi i wygranej kosztuje 2 złr., 3 Losy 5 złr., 7 Losów 10 złr., 15 Losów 20 złr. w banknotach.

Łaskawe polecenia będą za nadesłaniem odpowiedniej kwoty szybko, rzetelnie i opłatnie wypełniane; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, niemniej udziela się jak najchętniej wszelkich wyjaśnień, a po uskutecznionem ciągnieniu, lista wygran każdemu uczęstnikowi bezpłatnie będzie nadesłaną, jako też wygrane natychmiast wypłacone. (332- 6)

Uprasza się o rychłe bezpośrednie zgłoszenie się do Domu Handlowego ***J. Breycha***

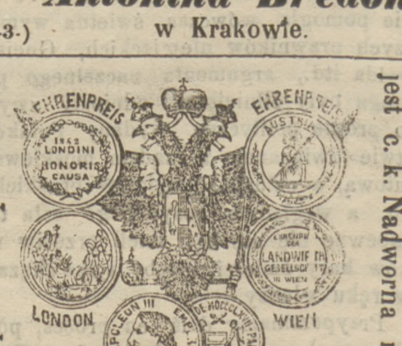
w Frankfurcie n. M.
grosse Friedbergergasse, 41.

PROMES
Losów z r. 1864,

których ciągnienie będzie **1go Marca**, nabyć można po 4 złr. wraz z stęplem w Trafice przy ulicy Floryańskiej.

Antonina Bredowa
(384-3-) w Krakowie.

Dotąd w austryackiem Państwie przez żadną konkurencyę i uprzywilej. przewyższoną jest c. k. Nadworna niecyę,





FABRYKA OBUWIA
Leopolda Hahna
w WIEDNIU,



Główny Skład:
Stadt, Kölnerhofgasse Nr. 1,

utrzymuje najnowsze najodpowiedniejsze i najrozmaitsze

Obuwie letnie i zimowe,

prawie w całej Europie znanej taniości, dokładności wyrobu i wytworności:

Mężkie **Kamaszki cielęce** od złr. 4.50 5. 6 za parę.
dto najwytworniejsze spacerowe, od złr. 5 do 8 złr.
Buty cielęce z cholewami, od złr. 7 do 15.

Damskie **Kamaszki spacerowe,** 3, 3.50 4, 4.50, 5, 6 do 12 złr. według wysokości, rysunku i ubrania, z rozmaitych materyj gatunków skór,

Kamaszki **dla dziewcząt i chłopców** wysokie i pół-wysokie, od złr. 2 2.50 3, 3.50.

Wszelkie **gatunki Trzewików negliżowych** dla mężczyzn i dam, wraz z rozmaitym wyborem Obuwia fantazyjnego, na polowanie, na ulicę, do salonu. (2099-23-25)

Za nadesłaniem miary długości i szerokości nogi lub dobrze leżącego obuwia, każdo zamówienie wypełniane będzie szybko za pobraniem należytości. — Cenniki opłatnie.

Jeneralny Ajent dla Galicyi *Rudolf Schwartz* we Lwowie, Plac Konwentowy.

Nie ma bólu zębów!

Z zębami wykruszonemi	Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc.	Z opuchnięciem.

Najsilniejsze bóle zębów wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie, słynne lekarstwo na zęby: (169-11-18)T

„LITON!“

Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny. Jeneralny Skład dla Galicyi w Aptece ***E. Stockmara*** w Krakowie i u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. Pocztą: opakowanie 10 centów.

Z wrzodami na dziąsłach	Dostać można we wszystkich znaczn. apt. Cena 70 ct.	Środek niezrównany, niezawodny

---